KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, ŚRODA 6 LIPCA 1932 ROKU. Nr. 155.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Decydujące dni konferencji lozańskiej.

„Graf Zeppelin" leci na pomoc Papenowi.

LOZANNA, 5.7. Z przybyciem dziś do Lozanny premjera francuskiego Herriota w konferencję reparacyjną wstąpił duch ożywienia.

W dwie godziny po przybyciu Herriot udał się natychmiast na konferencję do Mac Donalda.

Przedmiotem rozmów była wysokość ryczałtowej sumy, jaką Niemcy mają zapłacić zamiast odszkodowań.

Herriot stanowczo odrzuca propozycję Papena, według której suma ta wynosić ma tylko dwa miljardy marek, podtrzymując poprzednie swe stanowiski, proponujące 4 miljardy marek, co stanowi maksimum ustępstw francuskich.

Po tej konferencji do hotelu „Beau Rivage" przybył kanclerz Papen w towarzystwie ministrów niemieckich, aby odbyć rozmowę z Mac Donaldem. W hallu hotelu zebrało się zgórą 100 dziennikarzy, którzy oczekiwali na wynik narad.

Nagle w pobliżu dał się słyszeć donośny huk motorów lotniczych.

Dziennikarze tłumnie wybiegli do parku hotelowego.

Nad „Beau Rivage" pojawił się srebrny kadłub „Grafa Zeppelina". Ministrowie przerwali rozmowy i wyszli na balkon. V. Papen uśmiechnięty obserwował lot sterowca. Jeden z dziennikarzy amerykańskich, wskazując na „Grafa Zeppelina", zauważył:

„Nadchodzi pomoc dla kanclerza v. Papena".

Po paru minutach ministrowie weszli z balkonu do pokoju, aby dalej prowadzić żmudne rokowania.

W kołach lozańskich przypuszczają, że dzień dzisiejszy i jutrzejszy będą decydujące dla prac konferencji.

W ciągu 48 godzin osiągnięte być musi jakieś porozumienie, gdyż Mac Donald oświadczył, że w czwartek wieczorem, lub najpóźniej w piątek rano musi odlecieć do Londynu, aby odjechać na konferencję imperjalną w Ottawie.

PARYŻ, 5.7. Pisma zbliżone do obecnego gabinetu, jak „Oeuvre" i „Petit Journal" wyrażają nadzieję, że delegacje francuska i niemiecka dojdą do porozumienia i że rokowania nie zostaną rozchwiane.

Prasa prawicowa z „Echo de Paris" na czele jest odmiennego zdania. Pertinax stwierdza, że kontrpropozycje niemieckie wymagają energicznej odprawy. Należy się spodziewać, że Herriot będzie w kwestji reparacyj nieustępliwy.

„Petit Parisien" zaznacza, że delegaci francuscy powodując się duchem pojednania obniżyli swe postulaty w sprawie globalnej spłaty końcowej na 4 miljardy franków. Suma ta jest minimum, od którego odstąpić Francja nie będzie mogła.

„Journal" wyraża ubolewanie, że państwa wierzycielskie rozpoczęły rokowania z Niemcami zamiast oświadczyć, że nie uczynią żadnego kroku przed dojściem do wzajemnego całkowitego porozumienia.

„Matin" podnosi z zadowoleniem, że prawicowy kanclerz Rzeszy wbrew poprzedniemu stanowisku uznał bez zastrzeżeń i wykrętów prawo państw wierzycielskich do spłat reparacyjnych.

Gabinet Herriota uratowany.

Francuska kwestja finansowa.

PARYŻ, 5.7. Wczoraj w godzinach wieczornych grupa parlamentarna partji radykałów społecznych zebrała się na posiedzeniu, celem wysłuchania premjera Herriota, który w obszernych zarysach zdał sprawozdanie z sytuacji w Lozannie, podkreślając, że bezpośredniem jego zadaniem jest doprowadzenie do ostatecznego uregulowania problemu długów i reparacji. Pozatem premjer starała się dowieść swym kolegom, że obecność jego nad jeziorem genewskiem jest w dalszym ciągu konieczna, o ile się pragnie, ażeby konferencja została zakończona jaknajszybciej.

Następnie Herriot przystąpił do rozpatrywania kwestji finansowej, nie ukrywając bynajmniej, że sytuacja budżetu i skarbu jest ciężką. W r. 1924 Francja znalazła się w obliczu podobnych trudności; wtedy, ażeby im zaradzić, zastosowano niebezpieczną polityke pożyczek. Doświadczenie z przed lat 8 wykazało jednak całą szkodliwość tego rodzaju postępowania. Z tego też względu premjer będzie się przeciwstawiał tej polityce wszelkiemi siłami. Dla zademonstrowania powagi sytuacji Herriot odczytał następnie list Palmade, w którym minister budżetu zaznacza, że 1 lipca skarb francuski wykazywał niedobór 80 miljonów, w chwili, kiedy deficyt budżetowy wyrażał się cyfrą 200 miljonów. Herriot przestrzega, że podobna sytuacja nie może się przeciągać bez niebezpieczeństwa katastrofy. Takie jest jego głębokie przeświadczenie i gotów jest w związku z tem wysunąć kwestję zaufania. W konkluzji Herriot oznajmił, że, jeżeli gabinet ma upaść (pragnąłby jednak, aby załatwiono najpierw sprawy w Lozannie), przekłada on tego rodzaju rozwiązanie sprawy nad powrót do polityki z r. 1924. Niech ci — woła premjer — którzy przeciwstawiają się projektowi rządowemu, przedstawią swe projekty. Nie czyniąc tego, opozycja radykalna niema prawa zwalczać premjera i jego rządu.

Przemówienie Herriota nagrodzone zostało oklaskami.

Następnie Nogaro oświadczył, że, według jego zdania, polityka „ścierania gąbką na tablicy", t.j. anulowanie długów reparacyjnych, zapewniłoby Francji więcej sił wobec Stanów Zjednoczonych, aniżeli obecne targi w Lozannie z Niemcami.

Herriot odpowiedział na to, że anulowanie odbyłoby się tylko kosztem Francji. Zresztą, jak tego bynajmniej nie ukrywa Ameryka, 15 grudnia r.b. Francja zmuszona byłaby zapłacić Stanom Zejdnoczonym, nie otrzymując nic wzamian od Niemców.

Na uwagę deputowanego Bergery, że projekty finansowe rządu odbiją się fatalnie na klasie średniej i robotniczej, Herriot odpowiedział, iż nie należy zapominać, że projekt rządowy domaga się jednocześnie znacznej redukcji kredytów, przewidzianych na cele wojenne.

Protesty francuskich urzędników

przeciwko obniżce uposażeń.

PARYŻ, 5.7. Z powodu projektu ministra finansów obniżenia płac urzędniczych o 5 proc., zorganizowały związki urzędnicze w dniu wczorajszym szereg pochodów i wieców w Paryżu. Pochody połączywszy się, podążyły w kierunku parlamentu, gdzie obradowała komisja finansowa.

Przed gmachem parlamentu odbył się olbrzymi wiec, na którym występowano w sposób gwałtowny przeciwko niezatwierdzonej jeszcze obniżce uposażeń. Mówcy atakowali premjera, poszczególnych ministrów, przyczem rozlegały się okrzyki antypaństwowe. Wychodzących z gmachu parlamentu członków komisji finansowej przyjęto gwizdaniem.

Wszystko to spowodowało interwencję policji, która przy użyciu pałek gumowych rozpędziła manifestantów. Dokonano 500 aresztowań.

PARYŻ, 5.7. Francuska federacja narodowa b. kombatantów i ofiar wojny zorganizowała wiec protestacyjny przeciwko „zamachom, jakiemi projekt finansowy rządu zagraża prawom, uzyskanym przez kombatantów".

8000 uczestników wiecu przegłosowało jednomyślnie zredagowaną w tym duchu rezolucję. B. kombatanci domagają się pozatem reform, któreby przyczyniły się do obniżenia kosztów utrzymania.

W dniu amerykańskiego święta

6 tys. protokułów za pijaństwo.

NOWY JORK, 5.7. Nieszczęśliwe wypadki, wywołane wczoraj przez puszczanie rakiet i innych ogni sztucznych ku uczczeniu 156 rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych, dały w sumie 168 zabitych i kilkuset rannych.

W wypadkach samochodowych zginęło około 10 osób, podczas wycieczek motorówkami utonęło około 50 osób, pozatem odwieziono do szpitali kilkaset osób poparzonych wskutek wybuchów petard i rakiet.

Tak wielkiej cyfry wypadków nigdy dotąd nie notowano. Dzienniki jednogłośnie stwierdzają, że przyczyna leży w nadużyciu napojów alkoholowych. Niemal wszystkie katastrofy samochodowe były spowodowane przez pijanych kierowców. To samo można powiedzieć o wycieczkach motorówkami i o puszczaniu rakiet. W ciągu jednej doby policja amerykańska spisała około 6.000 protokułów za ukazanie się na mieście w stanie nietrzeźwym.

NOWY JORK, 5.7. Liczba gwałtownych zgonów w dniu święta niepodległości według urzędowych danych przekracza 200 osób.

7 osób padło ofiarą tornado, który zniszczył znaczne obszary w stanach Washington i Kansas. Tornado zniszczył również -50 domów.

Starcia uliczne

W MIASTACH NIEMIECKICH.

BERLIN, 5.7. W północnej dzielnicy Berlina nastąpiło wczoraj starcie oddziału komunistów z policją. Na czele komunistów występował sędziwy starzec jeden z przywódców ruchu rewolucyjnego w Niemczech. Starzec ten usiłował rozbroić policjanta i podczas szamotania się padł od kuli rewolwerowej.

W Frankfurcie n-M. hitlerowcy walczyli wczoraj z komunistami. Jedna osoba jest zabita, a kilka rannych. Również w Lipsku dzień zaznaczył się starciami ulicznemi.

Pochód trędowatych

W RUMUŃSKIEM MIEŚCIE ISACCEA.

WIEDEŃ, 5.7. Wstrząsające sceny rozgrywały się wczoraj w rumuńskiem mieście Isaccea, do którego wtargnęli trędowaci w liczbie 25.

Chorzy uciekli w nocy z leprozorjum w Ichilasti. Przeciągając przez miasto, głośno wołali o chleb i grozili mieszkańcom, co spowodowało nieopisaną panikę.

Wszystkie drzwi pozamykano i zatarasowano meblami, a w oknach pozapuszczano żaluzje. Zamknięto również sklepy i urzędy, nie wyłączając poczty, stacji telefonicznej i miejskiego ambulatorjum.

Pochód trędowatych krążył po ulicach miasta do południa. Ponieważ zanosiło się, że chorzy zaczną rabować sklepy. ludność zaczęła im podawać żywność na kijach, wysuwanych przez okna. Trędowaci dobijali się do szpitala miejskiego lecz nie wpuszczono ich z obawy zarazy. Ostatecznie zgłosili się na posterunek policyjny.

W myśl rozkazu otrzymanego z Bukaresztu, władze zmusiły trędowatych do powrotu do Ichilasti. W czasie transportu wynikły bójki i awantury. Chorzy twierdzą, że od kilku dni nie dawano im w leprozorjum żadnego pokarmu i traktowano ich w sposób nieludzki.

Chrzest starego żyda

W OBLICZU ŚMIERCI.

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Dziesięć dni temu do jednego z pierwszorzędnych zakładów wypoczynkowych w Otwocku przyjechał 61-letni Josek Montlak — właściciel majątku ziemskiego i domów w Wołominie.

Ostatnio chorował. Czując się źle zaprosił jednego z księży w Otwocku i przyjął chrzest.

W trzy dni potem Montlak zmarł.

Przed zgonem Montlaka zebrali się u jego łoża wszyscy księża parafji Otwockiej, którzy czuwali przy nim. Umierający przyjął świętą komunję, oraz udzielono mu ostatniego namaszczenia.

Po zgonie zwłoki w ubiegły piątek przewiezione zostały do Wołomina. Onegdaj pochowano je na cmentarzu katolickim w Kobyłce, pod Wołominem.

Montlak był wdowcem. Pozostawił syna i córkę. Są oni już oddawna wychrzczeni. Przez całe życie stary Montlak nie chciał płacić składki gminnej na rzecz gminy żydowskiej w Wołominie. Montlak obawiał się, że gdy umrze, po jego śmierci gmina żydowska zażąda zbyt wielkiej sumy.

Mimo wielkiego majątku nie chciał, żeby gmina żydowska w Wołominie pieniądze jego otrzymała.

Po przyjęciu chrztu zawezwał do siebie do pensjonatu rejenta i sporządził testament. Majątek swój podzielił pomiędzy dziećmi. Większą sumę zapisał [illegible] parafji rzymsko-katolickiej w Wołominie".

Pogoda na dziś.

Po mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna, o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Ciepło, słabe wiatry południowo-wschodnie.

BANDA TERORYSTOW NA KERCELAKU

JAK TASIEMKA ODPRAWIAŁ „DIUTOJRĘ“.

W świetle pierwszego dnia rozprawy bandy Tasiemki widać, że teroryści owładnęli całkowicie życiem Kercelaka i bez wiedzy ich oraz zgody — a te można było okupić tylko sutemi haraczami — nic się tam nie działo. Atmosferą przekupstwa oddychało wszystko. Dość powiedzieć, że policjant, stojący na posterunku, odwracał się, gdy banda szykowała na kogoś napad. Dziś ten policjant, zbratany ze zbirami Tasiemki, jest właścicielem straganu z obuwiem.

O gechennie, przeżywanej przez biednych straganiarzy, należących do organizacji bezpartyjnych żydów sanacyjnych, a nękanych przez bandytów z tego samego obozu, bo członków organizacji BBS., zeznawał w poniedziałek p. POZNER, działacz kupiecki i ośmiu straganiarzy. Paradoksalnie wygląda sytuacja, gdy obrońcy terorystów bebesowskich starali się ich wybielić, bijąc w „bezpartyjnych żydów“.

Gdy adwokaci w krzyżowych pytaniach chcieli zniweczyć wartość dowodową zeznań pokrzywdzonych, jeden z nich zawołał z bólem:

— Ja muszę oskarżać bandę, bo mnie serce boli, że moje dzieci cierpią głód. Istotnie handlujący z zarobków, które miesięcznie nie przekraczały 130 zł., a bywało, że przez trzy dni z rzędu „nie mieli początku“, czyli nic nie targowali, musieli opłacać kontrybucję, sięgającą jednorazowo do 1.000 złotych, a prócz tego jeszcze miesięcznie po kilkadziesiąt złotych — a to z okacji czyjejś śmierci, poświęcenia lokalu BBS., czy też poprostu dla króla Kercelaka, Karpińskiego na ubranka dla jego dzieci.

Od FUKSA, młodego chłopca, który handlował w zastępstwie ojca, teroryści wyciągnęli gotówkę, kazali podpisać sobie weksle i jakby mało tego było, kazali mu tańczyć w takt muzyki i okazywać wszystkim rozweselone oblicze. Zachciało się im również brać udział w weselu jego siostry i grozili, że jeśli nie dostaną zaproszenia, to „się obrażą“. Obrazili się...

Wczoraj proces bandy z Kercelaka rozpoczął się od dalszego przesłuchiwania świadków oskarżenia, rekrutujących się z pośród straganiarzy, teroryzowanych przez bandę „Tasiemki“. Straganiarze sypią. Nadzieje bandy „Tasiemki“, że straganiarze żydzi będą milczeć pod terorem i zeznania ich nie staną się groźnem materjałem dowodowym jak dotąd nie sprawdziły się. Kramarze opowiadają o wszystkiem. Zeznania ich przepojone są krzywdą.

WYMUSZANIE PIENIĘDZY.

Świadek ABRAM SOLIŃSKI, kuzyn pobitego straganiarza Edelista, zeznaje, że Edelista przychodził do niego użalać się na bandę, która nałożyła na niego haracz w wysokości 500 zł. Pytał, co ma robić. Soliński odrzekł ostrożnie: „Ja nic nie wiem. Wiem, że nie wolno mi nic ci doradzić“. Kilku kupców radziło Edelistowi, żeby nie dawał ani grosza.

Banda dowiedziała się o rozmowie Edelista z Solińskim i zaczęła szukać obu. Edelista pobito. Solińskiego po paru dniach siedzenia w domu, zaszedł na plac Kercelego i wtedy Sztajnworf, prawa ręka Karpińskiego, krzyknął na Solińskiego: „To ty kazałeś nie płacić Edelistowi. Będziesz za to ukarany“. Zaciągnięto Solińskiego do bramy na ul. Ogrodowej 69, gdzie było trzech terorystów: Osmański, Sztajnworf i Karpiński. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery.

Karpiński zaczął zadawać pytania. „Dlaczego ty wszędzie nos wsadzasz? Edalista miał nam zapłacić 500 zł., ale wy go nauczyliście, żeby nie dawał. Zapłacisz za to 100 złotych“.

Banda opuściła w rezultacie haracz na 50 złotych, żądając, żeby zaraz zapłacić. Żona Solińskiego musiała pożyczyć pieniądze i „wykupić“ męża.

GROZILI BICIEM.

PRZEWODNICZĄCY: — Czy banda groziła, jeśli świadek nie zapłaci?

ŚW.: — Grozili mi, że będę pobity.

Na pytanie adw. Drobniewskiego, Soliński mówi, że gdy żona jego wręczyła Sztajnworfowi 50 zł., to on pocałował ją w rękę i podziękował. Żona Solińskiego potwierdziła zeznanie męża w ogólnych zarysach.

Najcięższą przeprawe mieli oskarżeni ze świadkiem ALTERMANEM, z brodatym kupcem, senjorem straganiarzy placu Kercelego, który zajmuje się handlem od 26 lat.

„DINTOJRA“ W RESTAURACJI.

— Nigdy nie miałem żadnych kłótni, dopiero przed czterema laty banda zaczęła mi dokuczać — żali się kupiec. — Pokłóciłem się z sąsiadem o klijenta. Przyszedł do mnie oskarżony Duchnicki i każe mi „na grandę“ iść na „dintojrę“ do restauracji na Dzikiej. „Poco ja mam iść, ja wcale państwa nic mam, ja się z państwem nie kłóciłem“ — odpowiedziałem. Ale musiałem iść. W restauracji siedziała cała banda 14 osób.

O nic mnie nie pytali, tylko zaraz kazali zapłacić mi 800 złotych. Mordowali mnie o to do północy. Mówiłem, że ja darmo nahalnie pieniędzy nie dam. Wtedy wyjęli rewolwery i spytali: „A jak tego dostaniesz, to dasz?“ Widząc, że trudno z nimi, zacząłem się targować: „Może ja dam 25 złotych na waszą dzielnicę? — pytałem. „Tu dzielnicę nic nie obchodzi“ — powiedzieli i wyśmieli mnie, gdy dawałem im 100złotych. Mówili, że jestem taki wielki kupiec, że muszę zapłacić.

Zacząłem płakać, prosić, nic nie pomogło. Musiałem zgodzić się na zapłacenie 400 zł. Powiedzieli wtedy Karpińskiemu, że się zgodziłem. I on się zgodził. Co może miał się nie zgodzić? Przecie zarobić w parę godzin 400 zł., to i ja bym też chciał.

OBLEWANIE „DINTOJRY“.

Po „dintojrze“ powiedzieli, że jeszcze trzeba zgodę oblać. Myślałem, że wódka za wszystkich kosztować będzie 15 złotych, ale okazało się, że rachunek wyniósł 100 złotych. Wyszedłem stamtąd bez grosza. Nie miałem nawet na tramwaj. Jak przyszedł termin płacić 400 złotych, żal mi było pieniędzy i powiedziałem, że nie dam. Banda zagroziła mi, żebym się nie pokazywał na plac, bo moja budka z towarem będzie przekręcona do góry nogami. Musiałem zamknąć stragan i iść do domu.

TASIEMKA WOŁA.

Po paru dniach przyszedł do mieszkania Szmigiel i powiedział: „Niech pan wstanie, bo p. Tasiemka pana woła“. Nie znałem pana Tasiemkiego, słyszałem, że jest to od dzielnicy od Frakcji, ale co może mieć do mnie? Przychodzę do mieszkania zaprowadzony przez Szmigla. Tasiemka zaczął na mnie krzyczeć: „Moje chłopaki pana osądzili, to musisz pan im zapłacić i proszę się stąd wynosić“. On tak na mnie krzyczał, że myślałem, że nie wyjdę żywy stamtąd. Poszedłem do domu, bałem się wyjść i siedziałem 8 dni. Nawet do bóżnicy nie wychodziłem.

POD GROŻBĄ REWOLWERU.

Banda nie zapomniała o mnie. Wezwano mnie do mieszkania na Leszno 108, gdzie zastałem Sztajnworfa, Karpińskiego, Duchińskiego i Szmigla. „Kiedy będą pieniądze? — zapytali“. „Nie wiem — powiedziałem“. To Duchnicki wyjął z zanadrza rewolwer i położył go obok Karpińskiego. Tamten groził mi rewolwerem. Nie dałem im pieniędzy, wróciłem do domu i przesiedziałem całe dwa tygodnie. Wtedy przyszli do mnie Karpiński i Sztajnworf z rewolwerami.

Jeden z bandy, Czesiek, nieżyjący, stał pode drzwiami. Karpiński powiedział, że „Dziś ciebie zabijemy!“ Ze strachu chciałem wyskoczyć przez okno z trzeciego piętra. Mówię do nich, żeby mnie wypuścili, to przyniosę pieniądze. Nie chcieli się na to zgodzić. Żona musała wyjść i pozbierać u znajomych pieniądze.

TASIEMKA ZNOWUŻ WOŁA.

Przed wiecem komunistycznym, który miał się odbyć na placu Kercelego, wyniosłem cały towar z budki do domu. Myślałem, że mi zabiją budkę gwoździami, ale nie zrobili tego, tylko Osmański i Cieśliński powiedzieli, że pan Tasiemka woła mnie na Ogrodową do knajpy. Te knajpy to już siedziały mi głęboko w głowie. Nie chciałem się zgodzić. „To gdzie pan chce się spotkać z Tasiemką? — pytali. Umówiłem się pod parkanem na Wolskiej przy szpitalu. Tasiemka czekał na mnie i zapytał: „Pan się nazywa Alterman?“ — „Tak“. Pan wynosił towar? „Tak, to przecież za to 100 złotych“. „Dlaczego?“ „Dlatego, że budka nie została zabita gwoździami“. „Przecież ja w sobotę nie handluję, to mogę zabrać towaru do domu“. Tasiemka nie uwierzył mi, zawołał Karpińskiego, pyta czy to prawda. Karpiński poświadczył i wtedy Tasiemka opuścił mi na 50 zł., które musiałem mu zaraz dać.

TASIEMKA WŚCIEKŁY.

Oskarżony TASIEMKA jest zdenerwowany.

— Pan mie dał? — woła nie podnosząc się z ławy.

Kupiec grozi groźną minę.

— Tak, panu dałem.

Odpowiedź ta jeszcze bardziej podnieca Tasiemkę. Obrońca uspokaja go. Tasiemka szepleni, że to nieprawda. Alterman woła podniesionym głosem:

— Ja przysięgałem, ja tu nie kłamię.

JESZCZE NIE CAŁA BANDA.

Na pytanie adw. Lewina, rzecznika powództwa, czy to są wszyscy członkowie bandy, którzy siedzą na ławie oskarżonych, Alterman odpowiada, że jest jeszcze kilku, których poszukują.

PRZEWODNICZĄCY: — A skąd pan to wie?

— Widziałem, jak oni wszyscy chodzili kupą na „dintojry“. Paru ludzi chowa się.

— Czy po aresztowaniu bandy jest spokój na Kercelaku?

— Tak teraz ja jestem taki pewny, jak u siebie w mieszkaniu.

ATAK OBRONY.

Adw. LEWY: — Czy na placu często bijacie się o klijentów?

— Jakto bijemy się? Kto się bije? O klijentów? Pójdzie jeden, przyjdzie inny.

— A czy nie było tak, że pan sam przychodził do Duchnickiego zapraszać go na sąd?

— Co ja się miałem prosić sam? Będę się prosił iść płacić pieniądze?

Następuje starcie obrony ze świadkiem na temat, czy jeden z oskarżonych Szmigiel, jest jego krewnym.

Ja go nie uznaję za krewnego — mówi Alterman.

— Przewodniczący wyczytuje z akt, że do świadka zgłaszała się żona Szmigla o nieoskarżenie męża, bo inaczej rzuci się z okna.

DO CZEGO JEST ZDOLNY KARPIŃSKI?

Obrońca Karpińskiego rzuca kilka pytań, czy świadek nie pozostawał z oskarżonymi w stosunkach handlowych, a szczególnie czy Karpiński nie reperował mu dachu na straganie.

— On nie jest żaden rzemieślnik, on prócz brać pieniądze i nosił rewower nic nie umie.

— A ile osób na placu Kercelego należy jeszcze do bandy?

— Ja nie mam spisu, jak pan mecenas jest ciekawy, to może się dowiedzieć u komisarza.

Niektórzy z oskarżonych też próbują wziąć udział w pytaniach. Ale świadek jest nieugięty. Oskarżony Szmigiel upiera się przytem, że jest krewnym Altermana, dowodzi, że nawet był zaproszony przez niego na wesele córki.

GRANDA JAK CHOLERA...

Z zeznań kupca SIEKIERKI wynika, że należał on do organizacji Frakcji przez dwa lata. Gdy Stajnworf zabrał u niego ubrania, nie płacąc za nie, Siekierka poskarżył się wówczas w związku. Wtedy Karpiński ze Sztajnworfem kazali mu zapłacić za karę 300 zł. Grozili mu rewolwerami nożami.

— To była granda, jak cholera — krzyczy świadek w oburzeniu. Mówili, że biorą okupy od wszystkich, więc i ja muszę płacić. Przez tych łobuzów ja się kłóciłem z żoną, bo ona nie wierzy mi, że pieniądze płaciłem bandzie, posądzając, że przegrałem wszystko w karty. Ja przez nich nie żyję teraz z żoną.

Poszedłem ze skargą do ich kierownika do Tasiemki, ale on mi nic nie poradził. Ludzie myślą, że jestem warjat, bo ze strachu biegam zawsze prędko. Duchnicki był kiedyś porządnym kupcem, ale banda go wciągnęła w grandę i jego też dużo pieniędzy kosztowała. Opłacał się im, a później zabrali mu budkę zabronili handlować i gwałtem zrobili go terorystą.

A POLICJA?

Jedyny z pośród pokrzywdzonych chrześcjanin, DEK, był ofiarą teroru jednego tylko członka szajki, Jakóbczaka. Był to groźny zbój, który jednemu z kupców przestrzelił kulą rewolwerową usta, a potem policji powiedziano, że zraniony został zabłąkaną kulą. Na placu działy się straszne historje, lecz policja nie wtrącała się w to.

— Kiedy Janiak przystawił mi raz rewolwer do głowy — skarży się świadek — przodownik stał w sąsiedniej budce i wcale na to nie reagował. Zwracałem się parę razy do VII komisarjatu ze skargami, na co komisarz powiedział mi: „przecież jeszcze pana nie zabili“. Bałem się iść ze skargami do sądu, bo gdzie miałem iść, może do Pana Boga, przecież i sędziego potrafiliby steroryzować. Porozrywali mi nerwy, spać nie mogę po nocach żyję stale w strachu. Setki razy widziałem jak Karpiński i Jakóbczak bili żydów. Mieli oni swoje rewiry.

WSZYSCY SIĘ BALI.

„Czesiek nie żyjący“, którego nazywano Brajdbartem, bo był silny, miał najtrudniejszy rewir. Jak banda zaczynała bić kupców, to policjanci uciekali z placu. Najpierw była to banda złodziei, którzy kradli straganiarzom co popadło, a później, jak dostali rewolwery, to poszli an większą skalę.

DEK zeznając dalej, mówi, że wiadomo, dlaczego wszyscy się bali bandy, bo jak ktoś się poskarżył, to go zaraz bili.

— Policjanci pili razem z bandą, sam widziałem to w budce Jakóbczaka. Przesiadywali tam posterunkowi po całych dniach — zeznaje świadek.

Obrońcy starają się osłabić zeznania świadka.

— Może pan kłócił się z Jakóbczakiem? — podsuwają mu odpowiedź.

— Ja kłócić się? Ja drżałem przed nim ze strachu.

LISTA SKŁADEK NA B. B. S.

Zaciekawienie budzi znajdująca się w zapieczętowanej kopercie w aktach sprawy lista składek na dzielnicę BBS. Świadek FUKS mówi że na tę listę zbierane były od straganiarzy przymusowe składki po 5 i 10 zł. Były to składki na Frakcję nie od członków. Na liście tej jest podpis Tasiemki. Listę znaleziono podczas rewizji u Steinwurfa. Ładna to partja polityczna, co wymusza pieniądze od straganiarzy! Tasiemka, zapytany o to przez przewodniczącego, oświadczył jeszcze raz, że pieniędzy żadnych nie wymuszano.

WYMUSZENIE.

Handlarzowi REGENOWI banda kazała zapłacić najpierw za pozwolenie nabycia budki, a później na oblanie straganu. Nie koniec na tem — Karpiński prześladował go stale żądaniami haraczu. Gdy nie otrzymywał szybko pieniędzy, wyjmował rewolwer i przystawiał lufę do serca. Tego mu jeszcze było mało, postawił więc Regenowi pod nosem konkurenta. Gdy się poskarżył, urządzono dintojrę w restauracji, w której brał udział i Tasiemka. Kazano wtedy zapłacić Regenowi 500 zł. Pieniądze te wniosła narzeczona.

TASIEMKA OPUŚCIŁ...

Gdy narzeczona Regena z płaczem przyszła prosić Tasiemkę, że niema pieniędzy, by zapłacić grzywnę w kwocie 200 zł., nałożoną przez bandę, Tasiemka opuścił jej po długiem wahaniu karę z 200-tu na 50 zł.

ADW. LEWIN: — Jaką rolę odgrywał Tasiemka w dintojrze?

— Przy mnie siedział w restauracji przy stole, trochę pijany. Mnie do głosu nie pozwolono dojść, tylko krzyczeli, żebym płacił. Na pl. Kercelego Tasiemka bywał stale.

STERORYZOWANA W SĄDZIE.

Na zakończenie rozprawy przed przerwą obiadów jest chwila nieco weselsza przy zeznaniu świadka MARTYNOWEJ. Jest to zażywna osoba, do której również wymuszono różne sumy. Była wezwana na dintorję, nie umie jednak wskazać, kto brał wówczas w owym sądzie polubownym udział.

Raz mówi, że ten nie był i tamtego nie było, a później powiada, iż wszyscy byli co do jednego. Dłuższy czas sąd nie może dojść do ładu, wreszcie daje się ustalić nazwiska Janiaka, Karpińskiego, Laskowskiego, Cieślińskiego i Bocheńskiego. Martynowa miała sprawę w sądzie banda jednak kazała jej się pogodzić zaraz na miejscu w lokalu sądu grodzkiego przy ul. Złotej, za co wzięto od niej. Musiała wówczas cofnąć oskarżenie i zapłacić bandzie 150 zł.

— Czemu pani pozwoliła się w sądzie steroryzować, czy w sądzie nie było policjanta?

— Jakto nie było policjanta? Mało jest w sądzie policji?

— Więc czemu pani się nie poskarżyła?

— Bałam się.

Badanie świadków trwa nadal.

Skok z wysokości 7.500 m.

Od 20 st. mrozu do 20 st. ciepła.



Z WYSOKOŚCI 8.000 METRÓW.
Młody lotnik francuski Machenand pobił rekord światowy w skoku z wysokości 8 tys. metrów.

Francuski lotnik Rene Machenaud dokonał niezwykłego wyczynu. Wzbiwszy się w górę na samolocie, kierowanym przez Siguerina aż do wysokości 7 tysięcy 500 metrów, śmiałek skoczył przy pomocy spadochronu i wylądował gładko, bijąc tem samem dotychczasowy rekord belgijski. „Lądowanie“ trwało 23 minuty.

W chwili skoku temperatura, otaczająca samolot, wynosiła 20 stopni poniżej zera. W chwili zetknięcia się z ziemią termometr wskazywał 25 st. ciepła.

Właśnie w różnicy temperatury oraz ciśnienia atmosferycznego leży niebezpieczeństwo tego rodzaju eksperymentów. Sam skok bowiem bynajmniej nie jest trudniejszy na wielkiej wysokości, niż na małej, przeciwnie, udaje się łatwiej, gdyż spadochron ma więcej czasu na rozwinięcie się.

Różnica temperatury jednak i ciśnienia atmosferycznego działają na serce, które musi być bardzo sprawne, by wytrzymać tego rodzaju gwałtowne zmiany.

Na wysokości 7.500 metrów powietrze jest już bardzo rozrzedzone i lotnik musi być uzbrojony w specjalny aparat, doprowadzający tlen do płuc, aby móc oddychać. Istnieje więc niebezpieczeństwo uduszenia się, a nagły powrót do normalnych warunków wymaga niezwykle wytężonej pracy serca.

Zrozumiałem więc jest, że tylko ludzie o żelaznej konstrukcji mogą uprawiać ten najbardziej emocjonujący „sport“, jakim są skoki ze spadochronem.

PADEREWSKI i HOUSE.

Gdy w 1919 roku Paderewski po niezmiernych, historycznych już dzisiaj, trudach z okresu Wielkiej Wojny, powrócił do nas, entuzjastycznie witany przez mieszkańców stolicy — wówczas, z właściwym sobie szlachetnym gestem, odwracając od siebie uwagę i hołdy, wymienił odrazu w pierwszem przemówieniu swojem nazwiska prezydenta Wilsona i pułkownika House'a, jako dwu cudzoziemców, którzy się szczególnie dla Polski zasłużyli, którym kiedyś trzeba będzie w Polsce postawić pomniki.

Paderewski jest wierny w myśli i słowie: w dzień narodowego święta amerykańskiego, przed rokiem, stanął pomnik Wilsona w Poznaniu, dziś odsłania się pomnik House'a w Warszawie.

Nie wszyscy zapewne zdają sobie sprawę z roli, jaką w przełomowym momencie naszych dziejów odegrał przyjaciel Paderewskiego i Wilsona płk. House.

Tym przypomnieć trzeba fakty, które Paderewski sam opowiedział w rozmowie z redaktorem Stanisławem Strzeteleskim, ogłoszonej w „ABC" dn. 3 lipca 1931. Oto te fakty:

W poniedziałek dnia 8 stycznia (1917 r.) — odpowiada Paderewski — otrzymałem nagle telefon od mego serdecznego przyjaciela, doradcy prezydenta Wilsona, pułkownika Edwarda House'a, który zakomunikował mi, że musi się ze mną natychmiast zobaczyć w nader ważnej i pilnej i sprawie.

Gdy spotkaliśmy się, House oświadczył:

— Musi mi Pan dostarczyć na czwartek na 8 rano, memorjał ze sformułowaniem uzasadnieniem politycznych i terytorjalnych dążeń narodu polskiego.

Paderewski, na takie dictum, w pierwszej chwili, jak sam mówi, osłupiał. Nazajutrz, we wtorek, miał koncert, którego niepodobna już było odwołać. Pozostawała tylko środa. Gdzież czas na samo zgromadzenie materjałów niezbędnych dla dokumentu takiej historycznej wagi, nie mówiąc już o samem pisaniu?

— Nie wiem, jak Pan to zrobi — odpowiedział House — ale zwracam uwagę, że za 10 dni prezydent Wilson odczyta przed senatem orędzie, które będzie sformułowaniem stosunku Stanów Zjednoczonych do państw walczących, a równocześnie zajęciem stanowiska w sprawie celów wojny światowej. Ameryka rzuca na szalę wypadków dziejowych swój głos... W czwartek o 8 rano wyjeżdżam do Waszyngtonu...

Przerwałem House'owi:

— Dobrze. Dziękuję... W czwartek o 8 rano dostarczę memorjału.

Paderewski mógł zasiąść do tej pracy dopiero po koncercie (czyli już po wielkim wysiłku) tj. we wtorek o 12 w nocy. Pisał 30 godzin bez przerwy. Miał do rozporządzenia jedynie małą encyklopedję Peltza... Skończył w czwartek o świcie. O 8 rano wręczył memorjał.

W cztery dni później House go odwiedził. Paderewski zapytał:

— Wręczył Pan memorjał Prezydentowi?

— Tak, ale dopiero dziś. W czwartek, jadąc do Waszyngtonu, przeczytałem go sobie cztery czy pięć razy... Niektórych ważniejszych ustępów nauczyłem się niemal na pamięć. W ciągu następnych dni przy śniadaniach i obiadach cytowałem Prezydentowi poszczególne zdania. Kilkakrotnie wyraził całkowitą zgodę na główne tezy memorjału. Dzisiaj Prezydent zamknął się, by w spokoju przygotować orędzie. Bezpośrednio przedtem wręczyłem pański memorjał.

W dniu 21 stycznia znów telefon House'a do Paderewskiego:

— Jutro... w gazetach znajdzie Pan coś, co Panu oddech w piersiach zatamuje.

Dnia 22 stycznia 1917 pojawiło się pamiętne orędzie Wilsona o celach wojny. W punkcie 13 wysunął hasło Polski „zjednoczonej, niepodległej z dostępem do morza". Największa, decydująca o losach wojny potęga światowa rzuciła imię Polski na szalę dziejową, jako oficjalny cel dążeń swoich Ententy.

Jest się czasem skłonnym do niedoceniania usług, oddanych przez pojedyńczych ludzi wielkiej sprawie. Co może jednostka, choćby najżyczliwsza, w takich momentach historycznych, gdzie z siłą żywiołową zmagają się historyczne interesy?

A jednak: w momentach decydujących wola i czyn jednostki może być właśnie tą kroplą, która przeważa szalę.

Wystarczy przypomnieć rolę, jaką w naszej sprawie odegrał Lloyd George. Gdyby nie ta „jednostka", mielibyśmy dzisiaj Gdańsk, cały Śląsk, prawdopodobnie też Mazury i Warmję. Jakżebyśmy inaczej wyglądali!

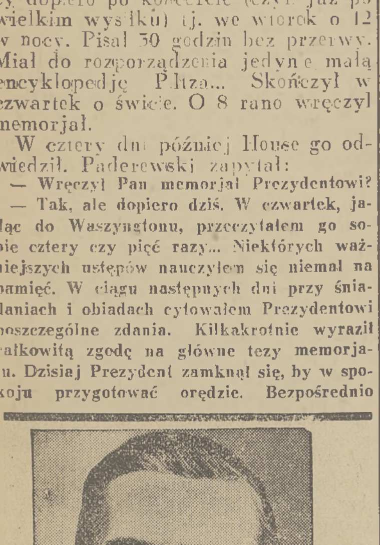
Otóż przyjaciele, House i Wilson, zrobili tyleż bodaj dla nas dobrego, ile wróg Lloyd George uczynił nam złego.

Dzisiejszy pomnik jest drugim z rzędu pomnikiem wdzięczności. Wdzięczność to bodaj miara najbardziej charakterystyczna, wielkich ludzi i wielkich narodów. Przypominają się słowa, jakie Sanvoisin napisał niedawno w „Figaro" (z 26 czerwca):

„Paderewski est un des plus grands Europeens, un des plus grands humains de notre temps"...

„Paderewski to jeden z największych Europejczyków, jeden z największych ludzi naszych czasów"...

I. P.



OSZCZĘDNY MINISTER SKARBU.
Neville Chamberlain, angielski minister skarbu, który przez wprowadzenie obniżki procentów od pożyczek wojennych, zmniejszył budżet Anglji o około 70 milj. złotych.



POWÓDŹ W RUMUNJI.
Rumunję nawiedziła klęska powodzi. Widok wylewu w Jassach.

Na szlaku dziejowym Żydów.

DWA I PÓŁ TYSIĄCA LAT TEMU I DZIŚ.

W r. 586 prz. Chr. Nebukadnezar babiloński burzy Jerozolimę i 100 tys. żydów wlecze w niewolę do Babilonu, a tłumy uchodźców chronią się do Egiptu (str. 15).

— Zdobycie Babilonu przez Cyrusa perskiego (539 przed Chr.) otwiera żydom możność powrotu do Palestyny. W chwili wejścia nowego zwycięzcy w mury Babilonu cały lud, jak za skinieniem różdżki czarodziejskiej odwraca się od bóstw pogańskich i wraca do Jehowy. Nie wielu jednak godzi się z myślą powrotu do ojczyzny. Za długo już siedzą w Babilonie i zbyt im było dobrze. Niejeden z nich jest potomkiem osiedleńców dobrowolnych którzy przybyli do Babilonu już kilka wieków przedtem. Emigracja żydowska do Babilonu poczęła się już od w. VIII przed Chr. w celach handlowych i już za czasów świetności królestwa judzkiego szczycił się Izrael prorokami którzy głosili swe nauki w murach Niniwy i Babilonu.

Powrót do Palestyny obejmuje więc szczupłą garść ochotników. Reszta finansuje. Kolonizacja dawnej ojczyzny natrafiła na osobliwe trudności. Musi rugować ludność miejscową z jej siedzib i dbać o to, by koloniści nie zlali się w jedno z autochtonami. Pomaga im Cyrus i wydaje rozkaz, by miejscowe plemiona ustąpiły izraelitom miejsca.

Ledwo czterdzieści tysięcy żydów wraca do Palestyny. Cyrus mianuje wielkorządcą żyda Zerubabela. I tu okazuje się, że żydzi byli przedtem w Palestynie tylko wierzchnią warstwą ludności. Oto bowiem kolonizatorzy wszędzie spotykają się z nienawiścią; przyszli znowu w roli panów, odbierają ziemię i ludność miejscową spychają do roli swych sług. Odbudowują świątynię Salomona przy poważnym zasiłku z perskiego skarbca.

Powrót do Palestyny przypomina żywo warunki, wśród których dzisiaj dokonywa się jej kolonizacja. Deklaracja Cyrusa i deklaracja Balfoura, wielkorządca perski Zerubabel i wielkorządca brytyjski sir Herbert Samuel, postawa ludności tubylczej i dzisiejsza postawa Arabów. Finansowanie przez Babilon i finansowanie przez New-York. Nawet zbrojne napady na kolonistów. Zdesperowani Samarytanie zdobywają Jerozolimę, burzą świeżo odbudowane miasto i protekcja dworu perskiego musi kolonistów ratować z opresji.

ZMYSŁ PIENIĄDZA U ŻYDÓW.

W okresie po Aleksandrze Wielkim, w III w. przed Chr. w czasie panowania egipskiego (str. 21):

— Wśród żydów kwitnie dobrobyt. Handel nie jest im nowiną. Już Salomon dorobił się bogactw na handlu. Udało mu się bowiem wziąć na siebie funkcje pośrednika w handlu końmi między hodującym je Egiptem a państwami azjatyckiemi. W państwie izraelskiem (t. zw. państwie dziesięciu pokoleń) majętni trudnili się lichwą, a szczególnie lichwą zbożową. „W latach głodowych otwierali swe spichrze, sprzedawali żywność, przyczem używali fałszywej miary i wagi, a gdy biedacy nie mogli zwrócić pożyczki, zabierali im dzieci" (H. Graetz t. I, str. 133).

Te zdolności w świecie helleńskim znalazły szerokie zastosowanie. W Egipcie, a później w Syrji, żydzi dzierżawili cła i łupili ludność ze skóry.

Charakterystyczną postacią staje się siostrzeniec arcykapłana Onjasza, Józef. Sprytną sztuką wkrada się w łaski króla egipskiego, Energetesa i ubiega innych kandydatów na dzierżawę ceł, ofiarowując cenę podwójną. Król żąda odeń rękojmi, lecz sprytny Judejczyk arogancko oznajmia, że postawi dwóch najlepszych poręczycieli: króla i królową. Ten ukłon przypadł do serca królowi i oddał Józefowi w dzierżawę cła z wszystkich miast i z prowincji Celesyrji i Fenicji. Z nadzwyczajną surowością egzekwował podatki. „W Gazie i Scytopolis, których grecka ludność ośmieliła się stawić mu opór i obrzuciła go obelgami, kazał ściąć najprzedniejszych i najbogatszych obywateli" (H. Graetz t. II, str. 81). W ten sposób zdobył niezmierzone bogactwa. „Józef zdarł z całej Syrji mięso i same z niej kości zostawił" — mawiano o nim.

Z tych rabunków spadł na Judeę deszcz złota. Na poborców brał sobie Józef samych Judejczyków. Z Syrji pozostały „same kości", a za te bogactwa lud izraelski opływał w dostatki. Dosłownie pomyślność finansową zawdzięczała Palestyna Józefowi, który łupił bezlitośnie skórę z Greków na rzecz swego plemienia.

Za to, gdy w walkach między państwem syryjskiem a Egiptem, szala zaczęła się przechylać na rzecz Seleucydów, nie kto inny, jak synowie Józefa zapomnieli o wdzięczności dla domu Ptolomeuszów, któremu cała Judea winna była bogactwo i zawiązali stronnictwo Seleucydów...

Wzbogacenie się żydów drogą Józefowego łupiectwa i ekskluzywizm pogardliwy chassydów przyczyniły się niewątpliwie do powstania antysemityzmu wśród Greków.

KOMUNIZM U ŻYDÓW.

Karol Kautsky, żyd, w swej „Historji komunizmu w starożytności i średniowieczu" (str. 32) pisze (str. 25):

— Najpierwsze gminy (komunistyczne) wytworzyły się na wschodzie ekonomicznie najdalej rozwiniętym, a zwłaszcza wśród żydów, wśród których już około r. 100 przed Chr. napotykamy tajny związek komunistyczny, związek Esseńczyków.

Henryk Rolicki: Zmierzch Izraela — Warszawa 1932, str. 432. Skład główny: Adm. „Myśli Narodowej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 17).

Z DNIA.

„WSCHÓD" I „ZACHÓD" W POLSCE.

„Il. Kurjer Pomorski", sanacyjny organ ze Starogardu, napisał ciekawy artykuł o obecnej sytuacji wewnętrznej w Polsce.

W dzisiejszej Polsce — pisze — obserwujemy stałe zmagania się wschodu z zachodem o hegemonję nad państwem, czyli o władzę w kraju.

Jest to — jak wiadomo — teza, którą przyjmuje cała opozycja. Sprzeciwiała się jej zaś dotąd sanacja. Nareszcie więc jedno przynajmniej pismo sanacyjne zgadza się z opozycją co do charakteru i celów walki politycznej w Polsce... Ale — czytajmy dalej:

Wschód — pisze „Kurjer" — reprezentuje obóz prorządowy, zachód opozycja, a głównie Wielkopolska i Pomorze. Najjaśniejszym przejawem walki obozu wschodniego były wypadki majowe r. 1926. Zachód nie uznał tego stanu rzeczy i po dziś dzień trwa walka zażarta i bezpardonowa.

Powiedzielibyśmy że to orły Napoleońskie i francuska Wandea. Tak samo jak ta oporna prowincja zachodu francuskiego uległa wkońcu genjuszowi Napoleona — także samo ulegnie wschodowi Pomorze i Wielkopolska.

Co przedstawia sobą Wschód? Przedewszystkiem ideę (!). Umiłowanie Ojczyzny i poszanowanie władzy. Wschód to przedmurze cywilizacji kresowej — to granice obronne — to huf i zastęp zakutych w zbroje rycerzy potomków Żółkiewskich, Sobieskich, Skrzetuskich, Wołodyjowskich, Kmiciców i Zagłobów, Piłsudskich i Hallerów.

Zachód to obóz reprezentowany w historji przez Borkowiczów, Radziejowskich, Opalińskich, Grudzińskich itp. To obóz ludzi interesu, którzy wszystkie zagadnienia polityczno-państwowe zaświadczają pod kątem pytania: „Was ich davon haben werden?" Czyli: co ja przedewszystkiem za poświęcenie czy pracę dostanę. Dlatego też Zachód w walce obecnie toczonej zwycięstwa odnieść nie może — i idea bowiem tylko w takich razach zwycięża.

W walce obecnej zwycięstwo Wschodu nad Zachodem jest kwestją bardzo niedługiego czasu. Krótszego aniżeli to sobie przedstawiciele Zachodu wyobrażają.

Dlatego też dzień, w którym Wielkopolska i Pomorze padną skruszone, bijąc się w piersi przed majestatem Rzeczypospolitej — jest niedaleki.

Zdaje się, że wywody „Il. Kurjera Pomorskiego" w stylu... wschodnim, nie wymagają żadnych komentarzy. Dziennikowi temu jednak za szczerość należy się uznanie.

PRZYCZYNA POGŁOSEK.

Natychmiast po zmianie rządu w Niemczech i dojściu do władzy von Papena w filoniemieckim dzienniku paryskim „La Republique" ukazał się niesłychany wprost artykuł o tem, jakoby między Polską a Niemcami została zawarta tajna umowa wojskowa, zwrócona ostrzem przeciw Sowietom. Ambasada polska w Paryżu zaprzeczyły temu w sposób stanowczy.

Obecnie wychodzi na jaw, co mogło być źródłem tej pogłoski.

Oto warszawski korespondent „Vossische Zeitung", p. Immanuel Birnbaum, w ostatniej swej korespondencji („Vossische Zeitung" nr. 313. 1.7.1932), — pisze m. in. co następuje:

„Przed kilku dniami doszło do nawiązania pierwszego osobistego kontaktu między wschodnio-pruskiemi kołami prawicowemi a wileńską grupą konserwatystów. Jednakowóż antybolszewickie tendencje, które są jedną wspólną platformą obu tych grup, inne ma zabarwienie u przywódców „Ostpreussischen Heimatdienste", inne zaś u ludzi grupujących się dokoła wileńskiego dziennika „Słowo".

Stąd więc, z owej narady wileńskiej konserwy z wschodnio - pruskiemu junkrami poszedł dym na Europę!

W tym świetle nabiera cech wiarygodności korespondencja paryskiej „La Republique", że również w Berlinie odbyła się poufna narada sanacyjnych konserwatystów z przedstawicielami rządu von Papena i że — według korespondencji francuskiego dziennika — tematem rozmów miała być sprawa polsko - niemieckiego przymierza przeciw Sowietom.

MIGAWKI.

Prawda?

Jeden z czytelników zwraca nam uwagę na niebywałą popularność „prawdy”, której nadużywa się w mowie potocznej. Coraz częściej spotyka się rozmówców, wtrącających „prawdę” po kilka razy w jednem zdaniu. Brzmi to mniej więcej w sposób następujący:

— Mamy dziś śliczną pogodę, prawda? Pojedziemy na Jezor, prawda? żeby się wykąpać, prawda? i wygrzać na słońcu, prawda? bo to zdrowo, prawda? a znów inni powiadają, prawda, że za długo na słońcu leżeć jest niezdrowo, prawda? ale to chyba nieprawda, prawda?

Ślązacy wplatają zamiast prawdy — nieprawdę.

Dawniej człowiek, niepanujący nad swym językiem wtrącał co dwa słowa również ni przypiął ni przyłatał: Panie bdziu! Panie dobrodzieju, albo dobrodziejaszku! Panie dziejski.

Ponadto są przyzwyczajenia językowe całkowicie indywidualne np.: Uważa pan! — Powiada—(co w wartkim potoku słów brzmiało, jak „powieda”, albo nawet „pojeda”), Terefere-Bumtara. Częściej spotykamy jest niezrtykułowany dźwięk: Meee, przypominający do złudzenia beczenie barana, a może nawet od niego zapożyczony, co świadczyłoby o bliskiem z nim pokrewieństwie umysłowem co poniektórych osobników ludzkich.

Nadużywanie słowa „prawda” z pytajnikiem nie daje prawa do lepszej kwalifikacji niż baranie meeeczenie. Byłoby rzeczą ze wszechmiar pożądaną, aby ludzie mówili prawdę bez wymieniania jej imienia. Zdaje się jednak, że jest naodwrót i dlatego tak się dużo w rozmowach wspomina prawdę, aby móc słowem zasłonić kłamstwo treści, prawda?

Czarny.

„Expres Zagłębia"

I UPAŁY.

Na „Expres Zagłębia" źle działają upały. Skutki nadmiernej tuszy, gdy przeciwnie dowcip nietęgi. Niepodpisany autor w stylu bazgrajowatym nabredził wczoraj, że w „Kronice tygodniowej" pisaliśmy o „Expresie". Gdzie „Expres" to przeczytał? Czy to skutki udaru słońca, czy co innego padło na mózg? A może rzeczywiście „Expres" ma nieczyste sumienie i odezwał się nieprzytomnie jak nożyce, kiedy uderzyć w stół. My jednak nie mieliśmy na myśli „Expresu", który wciąż poluje na wielki dla siebie zaszczyt, iżbyśmy pisali o nim. Od czasu do czasu robimy mu tę przyjemność, ale prosimy redakcję „Expresu", aby nie stawała się natrętna.

GŁOSY PUBLICZNE.

Bolączki mieszkańców

GZICHOWA.

Od jednego z mieszkańców przedmieścia Będzina, Gzichowa otrzymujemy następujące uwagi:

Dzielnica Gzichów traktowana jest obecnie przez komisaryczny zarząd miasta Będzina, po macoszemu. Przedewszystkiem brak chodników, wyłożonych płytami, a te które obecnie istnieją, po części zabrukowane kamieniami narażają mieszkańców w czasie niepogody na wywracanie koziołków i bryzganie się. Letnią porą, jak obecnie, za czasów dawnego gospodarza p. inż. Michaela znana w Będzinie „Jadźka" dwa razy dziennie skrapiała ulice, obecnie — widocznie „Jadźka" ma wielki „wyścig" gdyż stoi bezczynnie nie skrapiając ulic w mieście, bowiem tu obowiązani są do tego właściciele nieruchomości. Na przedmieściach zaś wcale się nie ukazuje, to też tumany pyłu i kurzu gryzą piersi zdrowych i chorych, starych i młodych, aczkolwiek istnieją jakieś przepisy o skrapianiu ulic. Dodać należy, że przez dzielnicę Gzichów prowadzi główna arterja komunikacyjna, droga do Częstochowy, Grodźca i innych miejscowości i ruch tu jest niebywały. Wskutek ruchu kołowego w czasie niepogody zły stan drogi naprawdę naraża mieszkańców na nieprzyjemności, a nawet pewne szkody, zaś w czasie posuchy — unoszą się takie tumany kurzu, że sprawiają wrażenie ataku lotniczego.

L. L.

Przypuszczać należy, że Magistrat Będzina zainteresuje się tą sprawą i przypilnuje, aby przynajmniej raz dziennie ulice Gzichowa były skrapiane.

Straszna katastrofa samochodowa

Czterej zagłębianie ofiarami wypadku.

Onegdaj o godz. 2.45 nad ranem w Katowicach-Zawodziu na ul. Krakowskiej miała miejsce straszna katastrofa samochodowa, której **ofiarą padło czterech mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego.**

Powracający do Sosnowca samochód półciężarowy Kl. 71836, kierowany przez Eugenjusza Nawrockiego z Sosnowca (Grabowa), jadąc lewą stroną ulicy i zbyt szybko zderzył się z furmanką jednokonną, prowadzoną przez Franciszka Rudzkiego z Szopienic. Skutki zderzenia były straszne. Samochód stoczył się na chodnik, położony o 3 metry poniżej ulicy, przygniatając szofera, oraz trzech pasażerów znajdujących się w aucie.

Kierowca Nawrocki, przygnieciony przez auto **poniósł śmierć na miejscu**, zaś siedzący obok niego Stanisław Ordon z Będzina, siłą zderzenia został wyrzucony z auta, doznając ciężkich obrażeń. Znajdujący się z drugiej strony szofera Sergjusz Kolacińsk z Będzina (ul. Górna) doznał obrażeń obu rąk. Trzeci pasażer **Mieczysław Ordon**, również z Będzina (Kościuszki 86), siedzący w tyle samochodu doznał poważnych obrażeń wewnętrznych. Rannych przewieziono na kurację do szpitala O.O. Bonifratów w Bogucicach. Zwłoki Nawrockiego umieszczono w kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Woźnica Rudzki oraz jego siostra Florentyna wyszli z katastrofy bez szwanku, natomiast koń został zabity.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

6 Środa	Dziś Łucji Jutro Cyryla i Met. Wschód słońca 3 m. 23. Zachód „ 19 m. 58.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Zew Północy.
PAŁACE: Lekarz chorób kobiecych.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Ta inna.
ŚWIATOWID: Dama w masce.

DĄBROWA

ARS: Pieśń Trubadura i Siedem twarzy.
WANDA: Igranie miłością i Za Ocean.

× OSOBISTE. Na walnym zjeździe oficerów rezerwy w Gdyni prezes Zw. ofic. rez. b. min. Kwiatkowski udekorował wiceprezesa Izby P. H. w Sosnowcu, znanego kupca w Zagłębiu p. E. Gruszczyńskiego złotym krzyżem zasługi, za pracę na terenie Związku oficerów rezerwy w ciągu 10 lat istnienia tej organizacji.

× Z ŻYCIA PODOFICERÓW REZERWY. Otrzymaliśmy następujące pismo: Wobec ukazania się w poczytnem piśmie WPanów notatki o powołaniu mnie na członka nowowybranego zarządu okręgowego Związku podoficerów rezerwy, uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania:

Członkiem nowego zarządu okręgowego, na czele którego stanął inż. B. Szlauer, nie jestem, natomiast zjazd delegatów powierzył mi przewodnictwo komisji, kontrolującej działalność i gospodarkę tegoż zarządu.

Ludwik Dudziński,
prezes koła O.Z.P.R.
w Dąbrowie Górniczej.

× TAJEMNICZA SZKATUŁKA W PRZEMSZY. Onegdaj wyłowiono z Przemszy w Sosnowcu metalową szkatułkę, z oderwanem zamknięciem, w której znajdowały się dwie opaski papierowe z nadrukiem w języku niemieckim: „5000 rmk. i 500 rmk." Prawdopodobnie szkatułka z pieniędzmi została skradziona na niemieckim Śląsku i po opróżnieniu jej z pieniędzy została wrzucona do Przemszy.

× CHLEB DLA BEZROBOTNYCH DĄBROWY. Od dnia 7 do 10 bm. wydawane będą w magistracie Dąbrowy przez komitet pomocy bezrobotnym, kupony na chleb dla tych bezrobotnych, którzy nie korzystają z zasiłków. Kupony wydawane będą od godziny 13—16 według następującej kolejności: 7 bm. dla bezrobotnych których nazwiska zaczynają się od litery A do J, 8 bm. od K — Ł, 9 bm. M — R i dnia 10 bm. od S. do Z.

× WYCIECZKA „HEJNAŁU". Tow. śpiewacze „Hejnał" w Czeladzi, w nadchodzącą niedzielę urządza wycieczkę dla swych członków do lasu w Mierzęcicach. Wyjazd samochodem.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Środa 6 bm. — „Precz z nagością".
Czwartek 7 bm. — „Precz z nagością".
Piątek 8 bm. — „Precz z nagością".

W SOSNOWCU.

Sobota 9 bm. „Morskie Oko" w Sosnowcu — „Precz z nagością" (występ Lender)).

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

ŚRODA 6 LIPCA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu z płyt. 14.00 — Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Intermezzo muzyczne. 15.30 — Komunikaty Związku wynalazców. 15.40 — Audycja dla dzieci: a) Feljeton „Wygnanie z raju" wygł. Benedykt Hertz, b) Opowiadanie pt. „Kasia" — Zofji Żannowieckiej. 16.05 — Skrzynka pocztowa. 16.25 — Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 16.40 — „Kontrtorpedowiec — uniwersalny okręt współczesnej floty" — wygł. p. Olgierd Żukowski. 17.00 — Muzyka lekka. 18.00 — Mgr. Stanisław Turski: „Komety i gwiazdy spadające" cz. II. 18.20 — Muzyka lekka z kawiarni hotelu „Europejskiego" w Warszawie". 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — Komunikaty Związku młodzieży polskiej. 19.45 — Włodzimierz Wyszomirski: „Jak się stwarza niewiarygodne pozory rzeczywistości w filmie". 20.00 — Lekka audycja w wyk. tria Rapackich (piosenki) i Cezarego Domke (skrzypce djabelskie). 20.45 — Kwadrans literacki — Nowela Tadeusza Rittnera pt. „Mąż". 20.10 — Recital fortepianowy Edwarda Steinbergera. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.50 — Intermezzo muzyczne. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KONFISKATY

W ub. niedzielę nietylko „Kurjer Zachodni" został skonfiskowany, ale i kilka innych pism, a mianowicie:

„Dziennik Kujawski" został skonfiskowany za artykuł p.t. „Z przeszłości „największego" człowieka w Polsce".

Tygodnik ludowy „Zielony Sztandar" został skonfiskowany.

Kaliskie „ABC" zostało skonfiskowane.

„Kurjer Poznański" został skonfiskowany za ustępy artykułu p.t. „Niesłychane wypadki w czasie zjazdu przeciwniemieckiego O. W. P.".

„Orędownik Wielkopolski" uległ konfiskacie.

„Wielkopolanin" został skonfiskowany.

× Z DOMU LUDOWEGO NA SATURNIE. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Domu ludowego na Saturnie postanowiono przypomnieć członkom: o obowiązku regularnego wpłacania składek, groźbie utraty członkowstwa, jeżeli przez 3 miesiące ktoś zalega ze składką, urządzić w lipcu wycieczkę do Zwardonia, oraz z powodu niezbędnej reorganizacji wstrzymać wydawanie książek z biblioteki. Zarząd zwraca się do członków z prośbą o zwrot wypożyczonych książek.

Nadzór nad pobieraniem opłat

NA RZECZ P. C. K.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało wojewodom zarządzenie w sprawie roztoczenia nadzoru nad pobieraniem od publicznych zabaw, widowisk i imprez rozrywkowych ustawowych opłat na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Opłaty te, przeznaczone, jak wiadomo, na cele pogotowia sanitarnego na wypadek klęsk żywiołowych lub wojny, zastąpić mają wszelkie subsydja państwowe dla P.C.K. W szczególności wojewodowie wydać mają zarządzenie, aby inspektorzy samorządowi kontrolowali terminowe wpłacanie przez zarządy gmin ściągniętych opłat. Specjalna uwaga zwrócona ma być na ściąganie opłat w tych gminach, które nie pobiera podatku komunalnego od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk.

Od opłat na rzecz P.C.K. zwolnione zostały tylko amatorskie zawody sportowe.

Należności

ZA PODRÓŻE SŁUŻBOWE.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym wyjaśniło szereg wątpliwości, dotyczących rozporządzenia Rady ministrów o należnościach za podróże służbowe funkcjonarjuszy państwowych i komunalnych.

W okólniku tym wyjaśnione zostało m. in. „że żądanie przez funkcjonarjusza kwoty odpowiadającej cenie biletu klasy, przyznanej mu w rozporządzeniu, bez względu na to, czy odbył podróż w tej klasie kolejowej, czy też w innej, nie jest uzasadnione. Użycie niższej klasy kolei, statku, autobusu lub t.p., nie daje funkcjonarjuszowi prawa do żądania od skarbu państwa różnicy ceny biletu. Gdy więc zostanie stwierdzone, że **funkcjonarjusz, posiadający np. prawo odbycia na koszt państwa podróży klasą I, jechał klasą niższą, należy zwracać mu koszt biletu faktycznie przezeń kupionego.**

Ryczałt na koszta dojazdu do dworca kolejowego, przystani, stacji autobusowej lub lotniczej, przyznawać należy tylko w miastach. Jeżeli funkcjonarjusz nie ma potrzeby udawania się z dworca kolejowego do miasta, nie należy przyznawać mu tego ryczałtu.

Wcielenie poborowych

I OCHOTNIKÓW Z CENZUSEM DO SZKÓŁ PCHOR. REZ. W 1932 R.

Poborowi i ochotnicy z cenzusem zostaną w roku bieżącym wcieleni do szkół podchorążych rezerwy, kawalerji, artylerji, łączności, saperów i sanitarnej w dniach 12 i 13 sierpnia b.r., a do szkoły podch. rez. piechoty w Zambrowie i do 30 dywizyjnych szkół pchor. rez. piechoty w dniach 12 i 13 września b.r.

Czas trwania służby czynnej w piechocie 12 miesięcy, a w innych rodzajach broni i służb 13 miesięcy. Ze względu na ogólnie skrócony czasokres służby czynnej, dla poborowych i ochotników z cenzusem, ulgi z tytułu posiadania II stopnia P. W., nie będą stosowane.

Do szkół podchorążych rezerwy w roku bieżącym będą wcieleni wyłącznie poborowi z cenzusem, posiadający ukończoną szkołę średnią ogólno-kształcącą z maturą lub równorzędną szkołą zawodową.

Poborowi, posiadający 6 do 8 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub egzamin specjalny w myśl art. 49 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym do szkół podchorążych rez. powołani nie będą i zostaną wcieleni do pułków, jako zwykli poborowi. Prośby takich poborowych o powołanie do szkół pchor. rez. nie będą uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi.

× CO KOMU SKRADZIONO? Z magazynu okręgowej Spółdzielni „Społem" w Niwce skradziono onegdajszej nocy większą ilość papierosów i tytoniu, wartości 582 zł.

Z zakładu fryzjerskiego Lejby Moszka Hercberga w Będzinie (Piłsudskiego 14) skradziono różne przybory fryzjerskie. wartości 55 zł.

Z komórki Piotra Bałażego w Niwce skradziono w nocy kilka kur. wartości kilkunastu złotych.

UDOGODNIENIA DLA KURACJUSZÓW.

Indywidualne zniżki kolejowe przy powrocie z uzdrowisk.

Podajemy tutaj warunki korzystania z t. zw. indywidualnych zniżek uzdrowiskowych dla kuracjuszy, powracających z uzdrowisk. Kuracjusze i letnicy, wybierający się na lato, winni we własnym interesie zachować poniższe informacje.

Przy powrocie z uzdrowisk krajowych mogą kuracjusze korzystać z 50 proc. zniżek taryfowych za przejazd w I, II i III klasie pociągów osobowych i pośpiesznych. Ulgi te stosują się tylko w tym wypadku, gdy odległość danego uzdrowiska od stacji powrotnej wynosi conajmniej 100 km.

Celem otrzymania zniżki „uzdrowiskowej" należy uprzednio nabyć w zarządzie odnośnego uzdrowiska, względnie w komisji zdrojowej czy klimatycznej lub w zarządzie gminy odpowiednie zaświadczenie Związku uzdrowisk polskich. Zaświadczenie to w postaci specjalnego blankietu, zawierać musi potwierdzenie, że dana osoba przebywała w uzdrowisku w celach leczniczych lub wypoczynkowych, bez przerwy, co najmniej 10 dni. Z zaświadczeniem tem, należy zgłosić się w kasie biletowej na dworcu, która wydaje żądany bilet ulgowy ze zniżką 50-procentową.

Ulgi „uzdrowiskowe" stosuje się przy powrocie z uzdrowisk położonych w następujących miejscowościach:

A. W CIĄGU CAŁEGO ROKU:

W województwie Krakowskiem: Bukowina (st. kol. Poronin), Bystra (st. kol. Wilkowice—Bystra), Jaszczurówka (st. kol. Zakopane), Krynica, Poronin, Rabka (st. kol. Rabka lub Chabówka), Szczawnica (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), Zakopane, Żegiestów-Zdrój i Żegiestów-Wieś (st. kol. Żegiestów lub Żegiestów-Zdrój), Czorsztyn (st. kol. Nowy Targ).

W województwie Lubelskiem: Nałęczów (st. kol. Nałęczów lub Sadurki).

W województwie Lwowskiem: Hołosko Wielkie (st. kol. Lwów), Iwonicz i Truskawiec-Zdrój.

W województwie Poznańskiem: Inowrocław, Lecznica ubezpieczalni krajowej pod Obornikami (st. kol. Oborniki), Miłowody (st. kol. Oborniki), Smukała (st. kol. Bydgoszcz).

W województwie Stanisławowskiem: Jaremcze, Tatarów i Worochta.

W województwie śląskiem: Bystra w pow. Bielskim (st. kol. Wilkowice-Bystra), Jastrzębie-Zdrój, Jaworze, Ustroń (st. kol. Ustroń i Polana), Wisła.

W województwie Tarnopolskiem: Zaleszczyki.

W województwie Warszawskiem: Ciechocinek, Otwock, Rudka (st. kol. Mrozy).

B. COROCZNIE W OKRESIE OD 15 MAJA DO 31 PAŹDZIERNIKA:

W województwie Białostockiem: Druskienniki.

W województwie Kieleckiem: Busko (st. kol. Kielce, Jędrzejów lub Szczucin), Czarniecka Góra (st. kol. Niekłań), Ojców i Pieskowa Skała (st. kol. Kraków lub Olkusz), Solec (st. kol. Kielce, Jędrzejów lub Szczucin).

W województwie Krakowskiem: Biała (st. kol. Nowy Targ), Biały Dunajec, Czarny Dunajec, Jabłonka, Lipnica Wielka oraz Orawka i Lipnica Mała (st. kol. Czarny Dunajec, Jordanów lub Chabówka), Jordanów, Jurgów, Rzepiska, Łapszanka, Dursztyn, Niedzica, Łapsze Niżne, Kacwin (st. kol. Nowy Targ, Czarny Dunajec, Poronin lub Zakopane), Kościeliska (st. kol. Zakopane), Krościenko (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), Krzeszowice, Maków Podgórski (st. kol. Maków), Marcinkowice, Muszyna, Piwniczna, Podwilk i Podszkle (st. kol. Czarny Dunajec lub Raba Wyżna), Porąbka (st. kol. Kęty), Raycza, Rytro (st. kol. Rytro lub Piwniczna), Swoszowice, Witów (st. kol. Podczerwone lub Zakopane), Wysowa (st. kol. Grybów lub Gorlice), Zawoja (st. kol. Maków), Zubrzyca Górna i Zubrzyca Dolna (st. kol. Czarny Dunajec lub Raba Wyżna), Zabsuche (st. kol. Poronin), Łomnina Zdrój (st. kol. Piwniczna).

W województwie Lubelskiem: Kazimierz nad Wisłą (st. kol. Puławy).

W województwie Lwowskiem: Horyniec, Lubień Wielki, Niemirów (st. kol. Rawa Ruska lub Jaworów), Rymanów.

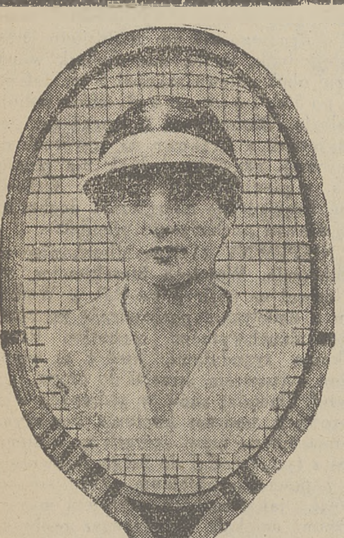
W województwie Pomorskiem: Wszystkie miejscowości położone nad morzem w pow. Morskim (wszystkie te miejscowości położone są przy stacjach kolejowych z wyjątkiem Karwi i Karwieńskich Głot, dla których stacją kolejową jest Krokowa, oraz Rozewia i Tupadeł dla których stacjami kolejowemi są: Sworzewo i Wielka Wieś Hallerowo), Czerniewice (st. kol. Stawki), Kartuzy.

W wojewódbtwie Poznańskiem: Powidz (st. kol. Gniezno).

W województwie Stanisławowskiem: Delatyn, Dilok, Dora, Hrebenów, Hryniawa, Jamno, Kosów, Stary Kosów i Kuty (st. kol. Kołomyja, Zabłotów lub Śniatyń Załucze), Korczyn (st. kol. Synowódzko Wyżne), Morszyn, Mikuliczyn, Osmołoda i Podlute (st. kol. Broszniów lub Rożniatów Krechowice), Skole, Tuchla, Zełemianka, Żobie (st. kol. Worochta).

W województwie śląskiem: Goczałkowice, Istebna (st. kol. Wisła), Moszczenica.

W województwie Tarnopolskiem: Okopy św. Trójcy (st. kol. Iwanie Puste).



H. WILLS - MOODY

znakomita amerykańska tenisistka, następczyni Zuzanny Lenglen, zwyciężyła w międzynarodowym turnieju w Wimbledon.

Zamknięcie walcowni hr. Renard.

Postulaty robotników w związku z zamknięciem.

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja delegatów robotniczych z Walcowni hr. Renard z przedstawicielem dyrekcji Gwarectwa hr. Renard inż. Maciejskim, w sprawie zamknięcia walcowni. W imieniu robotników zatrudnionych w walcowni w konferencji brali udział pp.: Narabia, Machura i Czechowski. Nie wiadomo z jakiej racji był na tej konferencji p. Bogner. Przewodniczył konferencji usp. Rychłowski.

Robotnicy wysunęli kilka żądań streszczających się w nastepujących punktach: 1) utrzymać w ruchu fabrykę; 2) o ile starania w tym kierunku nie przyniosą pożądanego rezultatu domagają się utrzymywania przez Gwarectwo hr. Renard wszystkich robotników zatrudnionych w Walcowni z dochodów, jakie przyniesie Gwarectwu przekazanie produkcji fabryce Hulczyńskiego; 3) w razie uruchomienia Walcowni, aby zwolnieni obecnie robotnicy mieli pierwszeństwo w uzyskaniu pracy; 4) w razie unieruchomienia Walcowni, aby robotnicy mieli prawo zajmować dotychczasowe mieszkania; 5) aby wszyscy zwolnieni robotnicy mogli korzystać z prądu do oświetlenia mieszkań, który obecnie otrzymują po minimalnej cenie.

Odpowiadając na żądania robotników p. inż. Maciejski oświadczył, że dyrekcja Gwarectwa hr. Renard nie może uwzględnić tych postulatów, natomiast dyrekcja przyrzekła, że robotnicy pracujący ponad 20 lat otrzymają emeryturę, oraz, że o ile walcownia zostanie uruchomiona, robotnicy obecnie zwolnieni będą mieli pierwszeństwo. W sprawie mieszkań odpowiedź nastąpi później.

W zakończeniu konferencji na prośbę robotników przedstawiciel dyrekcji zakomunikował, że nie będą czynione trudności, aby mogło się odbyć zebranie, na którem delegaci zdawać będą sprawozdanie.

Wreszcie delegaci zwrócili się do inspektora pracy o interwencję władz, ponieważ sytuacja wymaga silnej ingerencji władz państwowych, dla uniknięcia niepożądanych następstw.

Strajk na Walcowni hr. Renard zakończył się jeszcze w poniedziałek. Sytuacja dla robotników oczywiście jest b. przykra, a właściwie dla większości rozpaczliwa. Walcownia hr. Renard ma być zamknięta podobno na 1 rok.

CZARNA GIEŁDA

na tle biedy kupiecko-rzemieślniczej w Zagłębiu.

Zewsząd słychać o braku gotówki płynnej, o „zamrożeniu" kapitałów, tezauryzacji, ucieczce z oszczędnościami z banków, o ograniczeniach kredytowych stosowanych przez te same banki. To ostatnie zjawisko ma swe pewne uzasadnienie w stagnacji, w pewnem „zamrożeniu", „zlodowaceniu", „zesztywnieniu" życia gospodarczego. Wszystkie inne objawy (wycofywanie wkładów, chowanie pieniędzy do „pończoch") to raczej rezultat pewnego zjawiska psychicznego, nerwowego, uczuciowego, bojaźni. braku zaufania. Zjawisko to wywołane zostało nietylko pewnemi, chwilowemi trudnościami niektórych b. nielicznych banków o charakterze spółdzielni. Raptem kilka wypadków spowodowanych niesumiennością ludzką nie mogło spowodować... zasady wycofywania oszczędności. Poprostu psychoza, psychoza fatalna w skutkach, kto na tem traci, a kto korzysta.

Oczywiście tracą wycofywujący, trzymając pieniądze w domu, rezygnując z oprocentowania. Spada tempo życia gospodarczego, martwieje cyrkulacja pieniądza, wywołując podobny skutek, jaki byłby w organizmie ludzkim, przy zanikaniu cyrkulacji krwi — to znaczy — obumieranie.

Zyskuje natomiast i to w znacznym stopniu — czarna giełda.

Czarna giełda w oSsnowcu, Będzinie, Dąbrowie rozwija się bujnie, jak jemioła na schorzałym pniu drzewa. Czarna giełda posiada pieniądze i pożycza na lichwiarskie procenta, pobiera olbrzymi haracz od znękanego rzemieślnika, kupca, urzędnika, robotnika. Liczy po 3, po 4 od sta. Orjentuje się świetnie w pozycji materjalnej klijenta, niekiedy wystarczy weksel z jednym podpisem, a kiedy potrzeba więcej żyrantów, albo nawet kiedy weksel nic nie znaczy, natomiast koniecznym jest podkład wartościowego przedmiotu.

Kto wpadnie w macki czarnej giełdy ten rychło spodziewać się może odwiedzin komornika. Bo gdy potrzebuje pieniędzy nagwałt żaden procent nie wydaje się być wysokim, tak ogromnie silnem jest pragnienie... gotówki. Gdy jednak nadchodzi fatalny termin oddania, gdy przewidywana na poprawę, na „jakoś to będzie" zawiodły zaczyna się tragedja. Procenty rosną, weksle się mnożą, klijent się denerwuje, tylko czarna giełda jest spokojna: — ona nie straci!

I to jest dramat w tej chwili drobnych kupców, rzemieślników, ba nawet większych firm, to sprzedawanie weksli opiewających na 1000 zł. z terminem trzymiesięcznym za 800 — 850 złotych. Banki większe ograniczyły kredyty, spółdzielcze banki uczyniły to samo, z powodu zmniejszenia wkładów, w zaprowadzeniu, których były pośrednikami.

Warto się nad tą sprawą zastanowić, pomyśleć głębiej, a nadewszystko opanować nerwy, ze sporadycznych wypadków nie wyciągać wniosków zbyt daleko idących. Bo na tem korzysta tylko lichwiarska czarna giełda.

Nowa ustawa

O FUNDUSZU BEZROBOCIA.

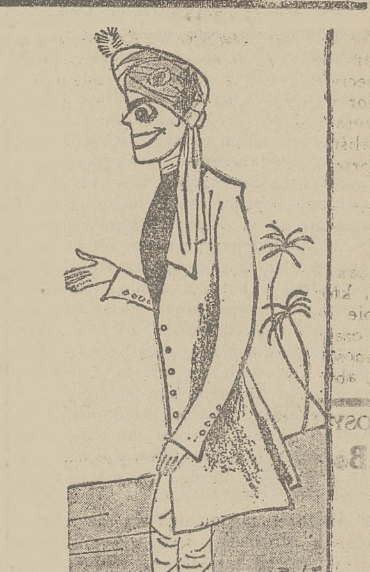
Na podstawie nowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, która wchodzi w życie z dniem 11 b. m., zasiłki przysługiwać będą bezrobotnym robotnikom zasadniczo tylko przez 13 tygodni. Przedłużenie okresu zaopatrzenia do 17 tygodni uzależnione jest od znalezienia na ten cel pokrycia w ramach budżetu Funduszu Bezrobocia. Za podstawę przy wymierzaniu zasiłku brane będzie wynagrodzenie robotnika w ciągu 13 tygodni, przepracowanych ostatnio przed dniem zgłoszenia się po zasiłek. Przepis ten ma na celu utrudnienie zakładom pracy sztucznego podwyższania płac przed zwolnieniem robotników, dla ułatwienia im pobrania większych zasiłków.

2-letni pasażer

NA „GAPĘ".

Przed trzema dniami policji czeladzkiej doniesiono o zaginięciu 2-letniego chłopczyka Łażaka z Nowej kolonji. Wkrótce jednak chłopczyk znalazł się, przywieziony tramwajem z Sosnowca.

Okazało się że przedsiębiorczy dzieciak zapragnął sam, bez opieki rodzicielskiej odwiedzić krewnych w Sosnowcu, wybierając się tarmawajem. Zapytany, podał dokładny adres zamieszkania i dlatego dość szybko powrócił do domu. Obecnie w domu opowiada rodzicom o swej pierwszej w życiu samodzielniej podróży na „gapę".



Ramon Novarro w swoim najnowszym filmie "Syn Indyj", widziany okiem amerykańskiego karykaturzysty.

Kącik humorystyczny.

PRZEZ NOS.

Podczas pobytu Herriot'a w Londynie jeden z wybitnych polityków angielskich zapewniał go z emfazą, iż z ust jego nie wyszło nigdy kłamstwo.

Herriot zwierzał się później swoim kolegom:

— Oczywiście — z ust nie, bo on mówi przez nos.

ZNAWCA.

Pan Pętelka poszukuje szofera. Właśnie zgłosił się jakiś kandydat.

— A czy pan jest żonaty?

— Nie, jestem kawalerem.

— W takim razie przyjąć pana nie mogę.

— Dlaczego, proszę pana?

— Bo tylko człowiek żonaty wie, co znaczy słuchać!

NIESŁYCHANE!

— To okropne, pani radczyni. Więc w czasie katastrofy wagon, w którym pani siedziała, wjechał wprost do poczekalni?

— Tak. I do tego do poczekalni czwartej klasy!

Nowy statut organizacyjny
MINISTERSTWA PRACY I OP. SP.

W związku z przeniesieniem do Ministerstwa pracy i opieki społecznej departamentu służby zdrowia i niektórych agend Urzędu emigracyjnego, wydany został nowy statut organizacyjny Ministerstwa.

Na podstawie nowego statutu, Ministerstwo dzieli się na cztery departamenty: pracy, ubezpieczeń społecznych, opiek. społecznej, oraz służby zdrowia. Ponadto istnieje biuro personalne, oraz utworzony został gabinet ministra.

Główny Inspektorat pracy, istniejący dotychczas jako oddzielna jednostka, stanowić będzie wydział inspekcji pracy w departamencie pracy. Do departamentu pracy włączone zostają sprawy pośrednictwa pracy i bezrobocia, należące dotychczas do zakresu działania departamentu opieki społecznej, oraz sprawy emigracji wewnętrznej, emigracyjne w kraju i transportu emigrantów. Na zasadzie nowego statutu, na czele departamentu pracy stoi główny inspektor pracy.

Departament służby zdrowia obejmie wszyskie sprawy, któremi zarządzał w Ministerstwie spraw wewnętrznych, oprócz spraw sanitarno-technicznych: pozostaną one w dalszym ciągu w zarządzie M. S. Wewn.

Mimo zamierzonej zmiany nazwy Ministerstwa, w nowym statucie utrzymana jest jeszcze dawna nazwa.

Kronika Zawiercia.

× Z OBRAD STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH. Onegdaj odbyło się w lokalu własnym posiedzenie zarządu Stowarzyszenia kupców polskich. Po omówieniu spraw bieżących, wewnętrzno - organizacyjnych, przystąpiono do niezmiernie ważnej dla kupiectwa jak również i rzemiosła sprawy przeklasyfikowania powiatu Zawierciańskiego pod względem obliczania stawek podatkowych, z grupy II do III, co sprowadziłoby wydatne zmniejszenie ciężarów podatkowych, które wobec stale podupadającego ekonomicznie miasta, stają się coraz bardziej uciążliwe i gdy o zajęciach licytacyjnych i upadłościowych słyszy się na każdym kroku. W sprawie tej zarząd porozumie się ze związkami gospodarczemi, istniejącemi w mieście, oraz na terenie powiatu, celem wspólnego opracowania memorjału i przesłania go do właściwych ministerstw.

W związku z nadmiernemi obciążeniami kupiectwa, była rozpatrywana i poddana ostrej krytyce sprawa budżetu miejskiego, przy którego układaniu zapomniano o oszczędności, tak, że dopiero władza nadzorcza o niej przypominać musiała kierownictwu miasta. Zwrócono uwagę przytem na to, kto będzie pokrywał niedobory w budżecie miejskim, które wynikną z powodu zamknięcia fabryki Hulczyńskiego. Niewątpliwie i to ledwie dyszące kupiectwo mocno odczuje.

Ponadto wyrażono ogólnie niezadowolenie z obecnej rady komisarycznej, w której kupiectwo, dobrze zorganizowane i przedstawiające ważki czynnik, a liczące około 200 członków, nie ma żadnego reprezentanta podczas, gdy reprezentowane jest tylko kupiectwo żydowskie.

Wkońcu omawiana była sprawa urządzenia kursu dla nauki kalkulacji kupieckiej, dyskonta weksli i innych wiadomości z dziedziny handlowej.

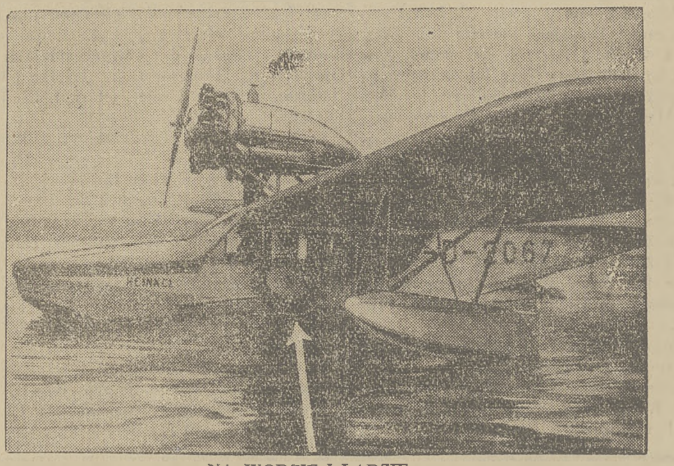
Czas, miejsce i program będą podane w „Kurjerze Zachodnim" w przyszłym tygodniu oraz w lokalu Stowarzyszenia K. P.

× ZAJŚCIE NA CEGIELNI. Robotnicy pracujący na cegielni dzierżawionej przez magistrat zwrócili się ze skargą do zarządu miasta na kierownika prac p. Bergiera, który objął to stanowisko od pierwszego lipca. Według zeznań robotników p. Bergier przy dozorze prac napędzając do pośpiechu groził użyciem rewolweru, który dzierżył w rękach. Groźby te wywoływały popłoch wśród robotników. Obecnie toczą się dochodzenia w tej sprawie w magistracie.

× OBELGI NA P. KOM. LANGERTA. Piotr Wierzbicki, zamieszkały przy ul. Szkolnej został doprowadzony do komisarjatu w sprawie rzucania obelg i pogróżek pod adresem komisarza miasta p. Franciszka Langerta w czasie urzędowania.

× WŁAMANIE. Ejzyk Lejber zameldował policji o włamaniu się do jego sklepu spożywczego przy ul. Marszałkowskiej. Ejzyk Lajber podejrzewa o to Gerschona, Poznańskiego i jego 2 synów.

× KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy wyjąwszy szyby wtargnęli do mieszkania Drabka Stanisława przy ul. Szkolnej, zabierając mu rower. Mercie Stanisławowi skradli drzwi od mieszkania również sprawcy nieznani.



NA WODZIE I LĄDZIE.
Nowa kombinacja hydroplanu i aeroplanu. Koła, podczas opuszczania na wodę można podnieść zapomocą specjalnego przyrządu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W sprawie dostarczania danych o wynagr. pracowników.

Wobec rozsyłania przez urzędy skarbowe do wszystkich przedsiębiorstw wezwań o dostarczanie danych co do wysokości wynagrodzeń wypłaconych w r. 1931 pracownikom tak fizycznym, jak umysłowych, Centralny Związek przemysłu polskiego zwrócił się do Min. skarbu z prośbą o wydanie zarządzenia, ograniczającego akcję urzędów w tym zakresie, która to akcja, stwarzająca nowy powszechny obowiązek udzielania pewnej kategorji wiadomości ani nie może dać oczekiwanego przez urzędy efektu, ani nie znajduje uzasadnienia w przepisach o państwowym podatku dochodowym.

Ministerstwo skarbu naskutek akcji Centralnego Związku zmodyfikowało swoje pierwotne zarządzenie, wydając do Izb skarbowych okólnik, na podstawie którego Centralny Związek przemysłu polskiego sformułował dla swych organizacyj członkowskich następujące wskazania:

1) Należy bezwzględnie udzielać na żądanie informacyj o zarobkach pracowników umysłowych.

2) Należy zaniechać wypełniania „zawiadomień" co do tych pracowników fizycznych, których zarobki nie przekraczały: dziennie 8 zł., tygodniowo 47, miesięcznie 208 zł., rozumie się, że chodzi o wynagrodzenia, które najczęściej się powtarzają, sporadyczne wypadki przekroczenia powyższych kwot nie zmieniają sytuacji. Zdaniem Centralnego Związku, przedsiębiorstwo uczyni zadość wymaganiom okólnika jeśli przy przesłaniu „zawiadomień", wyjaśni dlaczego nie wypełniło ich w stosunku do wyżej wymienionych pracowników fizycznych, prosząc o zwolnienie z obowiązku dostarczenia wiadomości o wynagrodzeniu tych osób.

3) Należy zaniechać wypełniania „zawiadomień" odnośnie tych pracowników fizycznych, którzy pracowali nie przez cały rok, lub przez cały rok, jednak krócej niż 7 godzin dziennie, o ile można przyjąć, że roczny ich dochód z wynagrodzeń nie przekroczył 2.500 zł. Przy ocenie wysokości łącznego wynagrodzenia 2.500 zł. należy brać pod uwagę warunki rynku pracy danego okręgu, przeciętną wysokość wynagrodzenia danej kategorji pracowników fizycznych w danym okręgu, oraz stan bezrobocia w tymże okręgu.

4) Co do innych pracowników fizycznych należy dostarczyć żądanych informacyj.

Ogólny cel odnośnego zarządzenia Ministerstwa skarbu jest ten, aby zwolnić przedsiębiorstwa od uciążliwego obowiązku dostarczania danych o wynagrodzeniach w tych wypadkach, gdy z dużem prawdopodobieństwem można przypuszczać, iż dla celów wymiaru państwowego podatku dochodowego od uposażeń są one — z powodu wysokości wynagrodzenia — zbędne. Okólnik stara się sprecyzować te wypadki.

Kronika gospodarcza.

ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZE DO NOWEJ USTAWY O FUNDUSZU BEZROBOCIA. W związku z wejściem w życie z dniem 11 bm. noweli do ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, wydane zostają przez ministra pracy i opieki społecznej cztery rozporządzenia wykonawcze. Rozporządzenia te dotyczyć będą sprawy robotników sezonowych, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, sprawy zwolnienia od tego obowiązku niektórych kategoryj pracowników, sposobu ściągania składek na rzecz Funduszu Bezrobocia oraz postępowania przy przyznawaniu i wypłacaniu zasiłków dla bezrobotnych.

MOŻLIWOŚĆ HANDLU Z SOWIETAMI. Sowiecka misja handlowa w Warszawie zaproponowała jednej z fabryk łódzkich nabycie znacznego transportu wyrobów włókienniczych dla potrzeb włościaństwa wartości kilku miljonów złotych. Zawarcie tej tranzakcji misja handlowa uzależnia nietylko od uzyskania dogodnego kredytu do dwóch lat ,ale również od kompensat ze strony rządu polskiego. Przedewszystkiem zależałoby sowieckim organizacjom gospodarczym na powiększeniu kontyngentów przywozowych na tytoń, futra i ryby. Ponadto wysuwany jest przez misję sowiecką postulat zrewidowania przez rząd polski niektórych stawek celnych na przewóz produktów sowieckich do Polski. Koleje sowieckie interesują się również możliwością nabywania w Polsce taboru kolejowego, co uzależnione jest przedewszystkiem od możliwości kredytowania tych tranzakcyj.

WIELKIE REDUKCJE PRACOWNIKÓW NA ŚLĄSKU. Na Górnym Śląsku nie ustają redukcje robotników kopalń i fabryk oraz pracowników umysłowych zakładów przemysłowych. W dniu 1 lipca zwolniono z pracy we wszystkich niemal zakładach za zezwoleniem komisarza demobilizacyjnego około 1000 urzędników. Na 30 września wypowiedziały pracę wszystkim urzędnikom taryfowym i pozataryfowym zarządy kopalń ks. Pszczyńskiego. Na ten sam dzień otrzymali wypowiedzenie urzędnicy Rybnickiego Gwarectwa węglowego oraz administracji zakładów ks Henckel-Donnersmarka. Ponadto zawiadomiono urzędników zakładów ks. Henckel-Donnersmarka. że będzie im się potrącać z pensji każdą świętówkę. W dniu 6 lipca odbędzie się u komisarza demobilizacyjnego na Śląsku konferencja w sprawie zwolnienia 125 robotników na kopalni Kleofas. Kopalnia mysłowicka redukuje 400 robotników, drugie zaś 400 ma pójść na urlopu turnusowe. W dniu 1 lipca zredukowano z wspomnianych 400 już 225 robotników, resztę, to znaczy 175 ma stracić pracę w dniu 15 lipca. Przesądzona jest sprawa redukcyj na kopalni „Ferdynand", jakkolwiek ostateczna decyzja w tej sprawie zależy od Min. przemysłu i handlu. Na kopalni ma pozostać przy pracy 200 robotników, 1000 będzie przeniesionych na inne kopalnie, reszta utraci pracę.

STRAJKI W POLSCE. Według ostatnich danych Głównego Urzędu statystycznego, w IV kwartale r. ub. zanotowano w Polsce ogółem 93 strajki, które objęły 512 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 16.792 osoby. Z ogólnej liczby strajków 77 wybuchło na tle zatargu o płace. Częściowo lub zupełnie wygrane zostały 63 strajki. Z ogólnej liczby strajków 21 wybuchło w przemyśle włókienniczym, 16 w rolnictwie, 14 w przemyśle metalowym, 7 w spożywczym, 6 w drzewnym, 5 w przemyśle mineralnym, 5 w handlu, 4 w przemyśle odzieżowym, po 3 w poligraficznym i w zakładach użyteczności publicznej, po 2 w przemyśle chemicznym i komunikacji (poczta, telegraf i telefon), oraz po 1 strajku w górnictwie, przemyśle papierniczym, budowlanym, zakładach widowiskowych i szkolnictwie. Ogółem w wyniku strajków stracono 171.895 dni roboczych.

GIEŁDA WARSZAWSKA.
5 lipca.

Dewizy: Belgja 124.15, Gdańsk 174.40. Nowy Jork 8.922, Paryż 35.06, Praga 26.37, Holandja 360.55, Londyn 31.70 — 31.65, Szwajcarja 174.25, Włochy 45.50.

Obroty dewizami mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar w obrotach prywatnych 8.89 — 8.88 i trzy czwarte, rubel złoty 4.74 — 4.74 i pół, gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 211.80. w obrotach prywatnych marki niemieckie 211.00, w obrotach prywatnych funt angielski 32.00.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 45.00 — 46.00 — 45.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 90.00 — 90.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 46.75 — 48.00 — 47.75; 5 proc. konwersyjna 36.00.

Akcje: Bank Polski 70.00; Lilpop 10.00: Starachowice 6.00.

Kronika Olkuska.

Zakończenie kursu
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO S. M. P. W GRODZISKU.

Trwający dwa tygodnie kurs W. F. Stowarzyszenia młodzieży polskiej żeńskiej w obozie w Grodzisku pod Ojcowem, został zakończony b. uroczyście. Po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy w Ojcowie, przez jener. sekretarza stowarzyszenia, ks. Połoskę, 45 kusistkom wręczono dyplomy. Kursistki podczas zjazdu niedzielnego w Ojcowie popisywały się ćwiczeniami gimnastycznemi, nadzwyczaj efektownemi i ujętemi metodycznie. Kurs prowadziła instruktorka p. Żelazkówna pod okiem niestrudzonego i pełnego zapału dla idei stowarzyszenia, jen. sekret. ks. Połoski.

× ZE STRAŻY. W Smardzewicach odbyła się odprawa naczelników i ich zastępców straży ochotniczej pod kierownictwem naczelnika rejonu p. Wł. Stolarskiego. Na odprawie omówiono regulamin zjazdowy, przeszkolenia i t.p. Podczas biegów na 200 mtr. z przeszkodami wyróżnili się: I miejsce p. Fr. Baran (68 i pół sek), II m. p. Z. Szumny, III m. p. P. Kozień. Na odprawie było 8 straży. Sędziowali pp.: N. Kałkowski, R. Zakrzewski z Olkusza i Sokołowski z Woli.

× BURZE I SUSZA. W dniu onegdajszym w niektórych miejscowościach powiatu Olkuskiego, jak w okolicy Skały i gminy Kroczyce przeszły burze z gradami. W okolicy Skały grad zniszczył pasma zasiewów na przestrzeni dość dużej. W Dobrogoszczycach, gm. Kroczyce, w czasie burzy, została zabita od pioruna pewna gospodyni i 4-letnia dziewczynka. Naogół jest susza, z czego b. niezadowoleni są gospodarze.

× KONKURENCI RZĄDOWI. W okolicy Pilicy zaaresztowano onegdaj dwóch osobników, którzy puszczali w obieg fałszywe 5 i 2 złotówki. Nazwisk z uwagi na toczące się dochodzenie narazie podać nie możemy. Zaaresztowanie spowodowały następujące okoliczności: w Pilicy zaobserwowano 2 nieznanych osobników, którzy starali się kupować pastę do obuwia, płacąc wszędzie fałszywemi monetami, jednak żaden sklep ich przyjąć nie chciał. W pewnym sklepie policja pilecka przystąpiła do wylegitymowania osobników. Ponieważ odpowiedzi i dowody tożsamości wydały się policjantowi podejrzane, wezwano ich na posterunek. W drodze atoli obydwaj rzucili się do ucieczki. Jednego policjantowi udało się ująć, drugi zbiegł. Przy zatrzymanym znaleziono kilka fałszywych monet 5 złotowych. Drugiego osobnika ujęto w Zarzeczu pod Pilicą u jednego z tamtejszych gospodarzy. Przy osobistej rewizji u drugiego nic nie znaleziono, ustalono jednak, że ten sam osobnik w nawozie obok chlewa zakopał 3 szt. fałszywe po 5 zł. i 4 szt. po 2 zł., które policja znalazła. Osobnicy ci tłomaczą się, że przyjechali z Krakowa na rowerach do znajomej, nazwiska jednak nie pamiętają, a pieniądze otrzymali w Wolbromiu. Prowadzone energicznie dochodzenie ujawni pochodzenie pieniędzy.

× NIEPEWNY ŻYCIA. Mieszkaniec m. Wolbromia, Wojciech Staszkiewicz, zameldował na posterunku P.P. w Wolbromiu o usiłowaniu pozbawienia go życia przez nieuchwytnego osobnika. Przed kilkoma tygodniami, ktoś z za węgła domu, wieczorem, strzelał do niego, lecz chybił. Onegdaj znów w godzinach wieczorowych, podczas kopienia koniczyny za miastem na t. zw. „górach za mostem" ktoś z tyłu strzelał do niego z rewolweru z pewnego oddalenia. Gdy się odwrócił, jakiś osobnik chyłkiem między zbożami uciekał. Stankiewicz osobnika tego nie mógł poznać (dla niepoznania marynarkę miał wywróconą, a czapkę wsuniętą mocno na twarz). P. Stankiewicz podejrzewa, że na jego życie czyha jego szwagier, Walerjan Kulka z Wolbromia, który zresztą z tem się wcale podobno nie kryje.

Z całej Polski.

4.000 ROBOTNIKÓW STRAJKUJE W ŁODZI.

Na poniedziałek Związek zawodowy w Łodzi proklamował częściowy strajk w przemyśle dzianym. Strajk proklamowany został w średnim i drobnym przemyśle. W wielkim przmyśle natomiast postanowiono ustalić termin prekluzyjny dnia 6 bm. O ile do dnia tego przemysłowcy nie zgodzą się na warunki robotników, o których już zresztą donosiliśmy, wówczas w dniu 6 bm. strajk objąć ma również fabryki wielkiego przemysłu. Onegdaj rano w związku z tą zapowiedzią robotnicy zatrudnieni w drobnym i średnim przemyśle dzianym, opuścili fabryki. Do strajku przystąpiło około 4.000 robotników.

WIEC POSŁA WITOSA.

Tłumne zgromadzenie odbyło się w sobotę, dnia 2 bm. w Zabawie pod Wieliczką. Mimo dnia powszedniego na wiec przybyło około 8.000 ludzi. Wysiadających z pociągu w Wieliczce posłów Witosa i Kiernika, b. więźniów brzeskich, powitali przedstawiciele powiatu Wielickiego, poczem wozem drabiniastym, przybranym w kwiaty, powieziono ich do Zabawy. Od bramy triumfalnej chłopi ponieśli swych posłów na ramionach. Z trybuny przemówił nasamprzód poseł dr. Kiernik. Wielkie przemówienie o sanacyjnej moralności wygłosił poseł Witos. Oba przemówienia były przyjmowane okrzykami i oklaskami przez słuchaczy. Po uchwaleniu opozycyjnych rezolucyj złożono hołd ofiarom wypadków pod Łapanowem. Zwróciło szczególną uwagę, że na wiec przybyło również dość dużo mieszczan, inteligentów i robotników.

CZUMA ZGŁOSIŁ SIĘ DO SĄDU.

W związku z dokonanem zabójstwem na osobie Karola Pocztowskiego w Chrzanowie — sprawca tegoż, Andrzej Czuma zgłosił się do dyspozycji sędziego śledczego i został osadzony w więzieniu.

Zawrotne zarobki

ZAWROTNE PODATKI.

Z central towarzystw filmowych w Nowym Jorku wysyła się co tydzień do Hollywood 3 miljony dolarów na wypłatę pensyj gwiazdom, aktorom, reżyserom. Z tej sumy około 12 proc., tj. 360.000 dolarów idzie na pensje dla asów ekranu, którzy pobierają najwyższe gaże.

Po obecnem podwyższeniu stopy podatkowej w Ameryce, spora część ogromnych gaż i zarobków gwiazdorów filmowych, o których nie śni się nawet ich kolegom europejskim, przypada jednak fiskusowi. W świecie filmowym, gdzie wielkie dochody idą w parze z równie wielkiemi wydatkami, panuje z tego powodu spore rozgoryczenie.

Jak wyglądają dochody i podatki od tych dochodów w Hollywood?

Przy najniższej pensji, wynoszącej zaledwie 50.000 dolarów rocznie, podatek wynosi obecnie 8.400 dolarów; od pensji 150.000 dolarów, która uważana jest w Hollywood za średnią o ile chodzi o gwiazdy, pobierany jest podatek dochodowy w sumie 53.660 dolarów; pensja w wysokości 250.000 dolarów pociąga za sobą podatek w sumie 102.660 dolarów, czyli prawie połowę zarobku; najwyższa zaś pensja stała w sumie 800.000 dolarów opodatkowana jest w wysokości 372.160 dolarów.

Jest czego się martwić... Przy zarobku około 7 miljonów złotych rocznie oddawać skarbowi więcej niż trzecia część — niełatwa to sprawa dla ludzi nawykłych do życia i kąpania się w luksusie.

Dziesiątki tysięcy wróżbitów

osiadło w Rzeszy niemieckiej.

W Erfurcie odbył się niedawno kongres krajowy astrologów niemieckich.

Dnia tego zjechali się ze wszystkich krańców Rzeszy co najznamienitsi astrologowie, magowie, chiromanci, wróżbiarze, jasnowidze obojga płci, umiejący odczytywać przyszłość.

Wszyscy ci „specowie" okultyzmu i czarnej magji cenią się wysoko i wierzą mocno w swe powołanie, co jest charakterystyczną cechą współczesnych Niemiec, w których astrologowie odgrywają poważną rolę.

W samym tylko Berlinie wykonywa lukratywny, jak się okazuje, zawód przepowiadaczy przyszłości około 20.000 osób obojga płci.

Kryzys, który bije po kieszeni wszystkie sfery i zawody, ten sam kryzys jest protektorem i duchem opiekuńczym astrologów, którzy pod jego skrzydłem cieszą się ogólnem uznaniem i powodzeniem.

Szczególnem powodzeniem cieszą się t. zw. numerolodzy. Są to „spece" wiedzy kabalistycznej, znający się na wartości, znaczeniu i tajemnej wymowie pewnych cyfr. i ich kombinacyj. Podobno niektóre większe nawet domy bankierskie mają swoich własnych, sowicie opłacanych jasnowidzów-numerologów.

Ale i politycy, dyplomaci nie pogardzają usługami okultystów. Istnieją w Berlinie eleganckie, dobrze zakonspirowane przed profanami salony, gdzie zaciągają porad maga Iks lub Ygrek rozmaite figury rządowe.

Szalone powodzenie, jakiem się cieszą okultyści wszelkich maści, tłumaczy się poczęści w Niemczech i tem, że wróżby ich — przeważnie optymistyczne — działają na zainteresowanych, jak swego rodzaju narkotyk, że dodają nadziei cierpiącym, zawiedzionym, zbankrutowanym.

Kongres erfurcki jest symbolem przeżywanego kryzysu materjalnego i moralnego Niemiec.

Zeznanie Lindbergha

na rozprawie przeciw Curtisowi.

Cały Nowy Jork omawia w dalszym ciągu szczegóły rozprawy przeciwko Johnowi Curtisowi, przedsiębiorcy okrętowemu, który zajmował się ohydnym szantażem na osobie płk. Lindbergha, łudząc go, że jest w kontakcie z szajką bandytów i że potrafi oddać mu syna. W czasie rozprawy, której przysłuchiwały się tłumy publiczności, wydarzyło się kilka dramatycznych momentów.

Gdy sędzia przystępował do przesłuchania płk. Lindbergha, polecił protokułować szablonowe pytania, odnoszące się do nazwiska, wieku itd. W chwili, gdy padło pytanie: „Czy ma pan dzieci?" — płk. Lindbergh zmienił się na twarzy i odpowiedział złamanym głosem: „Miałem syna". Lindbergh przez cały czas zeznań oszusta Curtisa siedział z pochyloną głową, unikając nawet patrzenia na tego łotra.

W czasie zeznań świadków wyszło na jaw, że płk. Lindbergh o mało nie zginął na morzu. Oto oszukańczy Curtis wywiózł go jachtem na wybrzeże stanu Massachusetts i lawirował wśród wysepek twierdząc, że tam natknął się na jacht, na którym bandyci przetrzymują dziecko Lindbergha. W pewnej chwili ujrzeli jacht, który podobny był z opisu do wymyślonego przez Curtisa stateczku. Lindbergh ujrzawszy jacht, porwał się i chciał skoczyć do wody, ażeby prędzej dopłynąć do jachtu. Załoga z trudem powstrzymała go od tego kroku.

Jeden z wydawców amerykańskich Wyllyiam Harkell zeznał w czasie rozprawy, że Curtis chciał mu sprzedać opowiadanie o tych poszukiwaniach za sumę 5000 dolarów. Istotnie cynizm amerykańskich oszustów jest poprostu bezgraniczny.

PERSWAZJA.

Na peronie pewnej stacji węzłowej, gdzie panuje ożywiony ruch, stoi młoda para. Właśnie nadjeżdża pociąg.

— Jeśli natychmiast nie powiesz „tak" — mówi młodzieniec — rzucę się pod ten pociąg!

— Zmiłuj się, zostaw mi trochę czasu do namysłu! Przecież będzie jeszcze więcej pociągów!

Rzeczy ciekawe.

PSY W ROLI PRZEMYTNIKÓW.

Na wybrzeżu hiszpańskiem przy granicy francuskiej straż celna stwierdziła, iż psy używane są stale do przenoszenia kontrabandy ze statków, przybijających do małych portów nadgranicznych. Psy te, jak opisuje komendant hiszpańskiej straży celnej, są prawdziwymi mistrzami w fachu przemytniczym. Gdy dojrzą celnika, zmieniają natychmiast kierunek i wymijają go nie wydając żadnego poszczeku. Po wyjściu z wody, nie otrząsają się, jak to czynią psy wogóle, lecz pędzą z miejsca przed siebie. Przemycane towary, zapakowane w nieprzemakalną tkaninę, mają ci czworonożni przemytnicy przymocowane na grzbiecie.

NIE CHCE WYJŚĆ Z WIĘZIENIA.

W paryskim więzieniu Sante znajduje się więzień, niejaki Landgraff, który nie chce za żadną cenę opuścić murów przymusowego mieszkania, tak je sobie upodobał. Miał on wyjść z więzienia po odsiedzeniu kary 3 miesięcy za podpalenie, ale siedzący razem z nim inny więzień zaproponował mu, aby pozwolił się zastąpić przez niego, na co Landgraff zgodził się odrazu, przekładając pewny wikt i dach nad głową nad niepewny byt w czasie kryzysu na wolnej stopie. W dniu wypuszczenia Landgraffa udał się do kancelarji więziennej ów więzień i odzyskał upragnioną wolność. Landgraff zaś został w celi jako więzień o innem nazwisku. Afera wykryła się po kilku dniach dopiero, gdy do więzienia przybył obrońca fałszywie zwolnionego, aby z nim pomówić i zastał na jego miejscu Landgraffa.

ŚWIATŁO ZAKONSERWOWANE W SŁOJU.

Inżynier - elektrotechnik amerykański, John J. Donovan, wynalazł sposób przechowywania światła w butelce, tak, jakby to były konserwy. Wynalazek polega na tem, iż djoscyn karbonu zawarty w przezroczystem naczyniu szklanem wydaje po przepuszczeniu przezeń prądu elektrycznego stałe, równe światło białe, które odznacza się jeszcze i tą własnością, iż w skład jego wchodzą promienie ultra - fioletowe. Żaden rodzaj światła sztucznego nie zawiera tych promieni, jest to więc jakgdyby namiastka promieni słonecznych. Inżynier Donovan twierdzi, że wynalazek jego przyczyni się do zastąpienia dotychczasowych żarówek i neonów światłem o wiele tańszem i równie silnem.

MA INNE RÓWNIEŻ.

Spotykają się dwaj przyjaciele. Jeden z nich ubrany jest bardzo niedbale i ubogo.

— Cóż ci się zdarzyło? Jakże można chodzić w takiem ubraniu?

— Czy naprawdę myślisz, że nie mam innego ubrania

— A więc dlaczego nie wdziewasz?

— Albowiem tamto jest jeszcze gorsze.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

42

— Czyli... pierwszy krok na drodze odwetu zrobiony! — odezwał się cicho Martin, gdy uszli już kilka kroków od zacisznego „cottage'u" finansisty.

— Tak!... I zdaje mi się, że dobrze trafiliśmy na tego starego! Wydaje się sprytny i doświadczony...

— Jakże jednak wyobrażasz sobie dalszą naszą akcję, Edwardzie?

— Musimy być przygotowani na trudną i wytężającą pracę... Jak wiesz, nie miałem wcale zamiaru zatrzymywać się w Lytton — stało się to, nieoczekiwanie dla mnie, dzięki spotkaniu się z tobą!... Mówiłem ci już, że, obawiając się poszukiwań Maksa Gibsona, zniknąłem w sposób dość karkołomny, zaopatrzywszy się uprzednio w fundusze... trochę tego złota, wiesz... oraz w papiery na nazwisko Jana Petersa... Między niemi jest i paszport zagraniczny, gdyż akcję moją miałem prowadzić w różnych krajach... Może to jednak lepiej, że zaczęliśmy od Lytton!... No, i do tego jest nas dwóch, na co nie liczyłem! Myślę, mój kochany, że obecnie podzielimy się rolami: ty pozostaniesz narazie w Lytton, aby uruchomić laboratorjum w domku Bertrandy'ego; ja zaś wybiorę się dalej w przerwaną podróż... Mam nadzieję, że w przeciągu kilku miesięcy zdołam urządzić kilkanaście poważnych wytwórni... che che! wyytwórni złota!... Takich panów Bertrandych znajdzie się więcej na świecie...

— Sądząc po zręczności, z jaką przed chwilą pozyskałeś pierwszego z nich, nie wątpię, że uda ci się to, co zamierzyłeś, Edwardzie! zaśmiał się Martin z uznaniem.

— Oczywiście, wszystkie te wytwórnie będą ściśle zakonspirowane... każdy z naszych panów Bertrandych powinien mniemać, że tylko on jeden ma szczęście być wspólnikiem doktora Petersa i szanownego Karola Martina, nieprawdaż, przyjacielu?... A teraz — czy wyyobrażasz sobie te masy złota, które niedługo zaczną wpływać na rynki światowe z naszych kilkunastu laboratorjów? Czy wyobrażasz sobie w należytej perspektywie rzecz, której chcemy dokonać?! Której dokonać — musimy!

Już wczoraj dysputowali długo na ten temat.

Doktór Brun mówił o swym gigantycznym planie z głuchą pasją wewnętrzną, z fanatyzmem człowieka, który wszystkie siły skoncentrował w dążeniu do zniszczenia nienawistnej potęgi; coprawda, potęga ta utożsamiła się dla niego przedewszystkiem z osobą Maksa Gibsona, jako bezpośredniego sprawcy nieszczęście Alicji Clearing... Jego, potentata miljardów, których sam mu dostarczył przez dziwny fatalizm losu — — jego przedewszystkiem miał Edward na myśli, gdy mówił w twardych, dobitnych słowach o niesłychanem dziele zniszczenia złota na ziemi — zniszczenia wszechwładzy złota, Molocha miljardów!... Plan tego dzieła ułożył z zimną i trzeźwą prostotą — —

Dla Martina ów moment uczuciowo - osobisty nie istniał zupełnie. Ten dziwny człowiek napróżno starał się wniknąć w zawiłe — jego zdaniem — kompleksy psychiczne przyjaciela. Olśniewała go natomiast sama potęga gry, którą rozpoczynali — — olśniewała go, możnaby rzec, jak gigantyczna koncepcja artystyczna, jak śmiałe perspektywy olbrzymiego widowiska... Wizja światowej katastrofy złota, w sugestywnych obrazach przedstawiona mu przez Bruna, budziła w nim podziw i rozpalała wyobraźnię. Co dziwniejsze, podziw ten był nawet wolny od poczucia własnego uczestnictwa w tej wielkiej grze — — wolny od świadomości, że dzieje się to wszystko za sprawą jego, Martina, genjalnej a już jakby z życia wykreślonej pracy!

Doprawdy, szczególny to był człowiek: Karol Martin!... Niegdyś tęga głowa, człowiek, nawykły do ścisłego, matematyczno-przyrodniczego myślenia — — okazywał się w gruncie rzeczy wrażliwym nawskroś uczuciowcem...

XII.

Kobieta, wino i jazz-band, czyli metamorfozy Martina.

Przez kilka następnych dni obaj przyjaciele zajęci byli intensywną, energiczną pracą nad urządzeniem laboratorjum w Lytton. W małym, ukrytym wśród starych drzew pięknego ogrodu, domku przy ul. Lipowej 18, zakładano — pod osobistem kierownictwem Martina — skomplikowane instalacje elektryczne i gazowe. montowano tablice

D. c. n.



DWÓCH NOWYCH CHAPLINÓW.

Rozwiedziona z Chaplinem przed paru laty Lita Grey (rozwodowy proces ten doprowadził prawie do ruiny majątkowej wielkiego artystę) postanowiła odpowiednio wyzyskać sławę swego dawnego męża. Proces rozwodowy rozstrzygnął mianowicie, iż obaj synkowie Chaplina, Karol i Sydney mają pozostać przy matce. Obecnie Lita Grey zaangażowała obu synów, liczących dopiero po sześć lat, do wytwórni filmowej „Fox" w Hollywood na przeciąg trzech lat. Chłopcy mają wystąpić w pięciu filmach, które zapewne ze względu na nazwisko ojca młodziutkich artystów, będą miały wielkie powodzenie.
Na naszem zdjęciu Lita Grey z Karolem (po lewej) i Sydneyem Chaplin.

Rembrandty do wynajęcia.

Znany salon sztuki w Filadelfji (U. S. A), który odczuł skutki kryzysu, nastawił swą działalność w innym kierunku. Ponieważ amatorów nabycia drogich dzieł sztuki niema teraz nawet w Ameryce, przeo pomysłowy właściciel salonu rozesłał do wszystkich zamożnych osób zawiadomienie, iż w razie potrzeby, z okazji przyjęcia lub uroczystości wynajmuje za pewną opłatą dla udekorowania mieszkania obrazy, rzeźby, makaty, gobeliny etc. Do zawiadomienia dołączony został katalog dzieł sztuki w liczbie 2000, wśród których widnieje obraz Rembrandta. Oto jak bronią się przeciw kryzysowi w bogatej nie tak dawno Ameryce.

DYSCYPLINA.

Koncert orkiestry wojskowej. Grają tango: „Jakiś ty piękny".
Pewien major w przerwie zwraca się do jednego z muzyków i pyta go o tytuł tanga, które właśnie grano.
Muzykant wyprężył się i „melduje": „Jaki pan piękny, panie majorze"!

JAK MOŻNA?

— Co mówi pańska żona, kiedy pan tak późno wraca do domu?
— Przecież ja jestem kawalerem.
— No to nie rozumiem, dlaczego pan wcześniej nie wraca do domu.

DROBNE OGŁOSZENIA

Czy wiecie, że...

— Najbardziej zalesionym kontynentem jest Ameryka. 35 proc. jej powierzchni jest okryte lasem, Azji zaś 27 proc., a Europy tylko 20 proc. powierzchni.

— Stany Zjednoczone urządzają jeszcze 3 parki narodowe w stanach Półn. Karoliny, Wirginja, Kentucky.

— Rezerwy ropy naftowej w Texas wynoszą 3 i pół miljarda baryłek, co się równa czteroletniej produkcji nafty Stanów Zjedn.

— Naskutek wpływów planetarnych kontynent europejski przybliżył się do kontynentu amerykańskiego o 4 i pół metra, jak to stwierdził geograf francuski Jean Esclaudon.

— 700.000 dzieci w wieku od 10 do 15 lat było zatrudnionych w 1930 roku w fabrykach w Stanach Zjednoczonych.

— W bibljotece uniwersyteckiej w m. Atlanta (USA) dopuszczono po raz pierwszy studentów murzynów do sali czytelnianej.



Wallace Beery oraz siedmioletni Jackie Cooper zachwycili świat w filmie "Czemp" reżyserji King Vidora.

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezal[illegible], Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosno[illegible]

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90 Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202 Grodziec, Będzińska. [illegible]wiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI